



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII

SOBOTA, 3 maja 1958 r.

NR. 18 (826)

IMPERIUM STALINA I „BLOK” CHRUSZCZOWA

STALIN rządził podbitą Europą wschodnią, jak władca imperium. Chruszczow usiłuje nadać temu samemu imperium zewnętrzny wygląd bloku współzależnych państw o ustroju socjalistycznym. Zmiana istotna jest niewielka, bo po zmiążdżeniu powstania węgierskiego odrobina swobody ruchów pozostawiono tylko Gomulce. Zakres tej swobody ulega zresztą stopniowemu ograniczeniu. Najbardziej typowym z posunięć Chruszczowa po objęciu przez niego stanowiska premiera Związku Sowieckiego było podjęcie ataku polityczno-ideologicznego na Jugosławię. Chruszczow sam opowiadał na XX kongresie sowieckiej partii komunistycznej o przechwałkach Stalina w 1948 roku, że wystarczy by kiwnął małym palcem i nie będzie Tity. Stalin traktował Jugosławię jako część imperium sowieckiego. Chruszczow, dostawczy w ręce także pełnię władzy nad Rosją, jaką miał Stalin, podjął w dziesięć lat później próbę zapędzenia Jugosławii do bloku sowieckiego.

Cel Chruszczowa jest ten sam. Metody działania są odmienne. Skutek jest podobny. Przywódcy jugosłowiańscy odpowiedzieli wyzywająco, z pasją i z poczuciem narodowej dumy. Tito oświadczył, że Jugosławię nie ugnie swych kolan teraz, jak nie ugięła ich w 1948 roku. Związek Komunistów Jugosłowiańskich podtrzymał swą tezę o odmiennych narodowych drogach do socjalizmu, tezę o nieprzynależności Jugosławii do żadnego bloku wojskowego, odrzucił zasadę sowieckiego przywództwa politycznego i odmówił Rosji prawa do monopolu ideologicznego w zakresie formułowania i wykładni doktryny komunistycznej.

Obserwatorem burzliwych objawów oporu Związku Jugosłowiańskich Komunistów przeciw naciskowi Rosji był ze strony „obozu państw socjalistycznych” tylko ambasador Gomulki, p. Grochulski. On jeden nie opuścił trybun dyplomatycznych. Fak ten był albo wyrazem zostawianego Gomulce zakresu swobody manewru, albo ostrożnością ze strony Kremla, bo w ten sposób między nim a Belgradem pozostał łącznik. Prasa sowiecka ustosunkowała się do ostrych jugosłowiańskich odpowiedzi całkiem łagodnie. Tito w ostatnim dniu obrad kongresu partyjnego także złagodził ton wypowiedzi na temat stosunków z Rosją. Chruszczow jest bardziej giętki taktycznie od Stalina. Niemniej jego wypadek przeciw Jugosławii nie należy do udanych. Stracił w tym kraju zaufanie, jakie sobie budował od 1954 roku. Komuniści jugosłowiańscy zorientowali się, że uroczyste deklaracje podpisane przez Titę i Chruszczowa — jedna w Moskwie, druga w Belgradzie — były ze strony Rosji

tylko posunięciami taktycznymi, a nie zasadniczą zmianą polityki. Sądząc według ilości miejsca, poświęconego przez prasę zachodnią rozgrywce między Rosją i Jugosławią, można wnosić, że Zachód wyciągnął z tej rozgrywki pewne nauki dla siebie, gdy chodzi o upartą niezmienną sowieckich celów politycznych. Dodatkową ilustracją w tym zakresie była wizyta Mikojana w Niemczech Zachodnich.

OFICJALNIE celem wizyty Mikojana było uroczyste podpisanie umowy handlowej między Niemcami Zachodnimi i Rosją, zawartej w Moskwie. Faktycznie Mikojan przyjechał w charakterze osobistego wysłannika politycznego Chruszczowa. Zgodnie z wolą i przykładem osobistym swego przywódcy Mikojan zachowywał się w Niemczech wręcz brutalnie. Oświadczył Niemcom, że Rosja jest skłonna dyskutować na konferencji na szczycie traktat pokojowy z Niemcami, ale nigdy zjednoczenie Niemiec. Wyparł się stanowczo obietnicę uczynionych w tym względzie na genewskim spotkaniu szefów rządów „wielkiej czwórki”, dodając, że czasy konferowania wyłącznie „wielkiej czwórki”, a więc Rosji, Ameryki, W. Brytanii i Francji — minęły. O zjednoczeniu obie części Niemiec powinny rozmawiać między sobą. Adenauerowi Mikojan powiedział, że istnieją próby uszczęplenia wojny przeciw państwom Europy Wschodniej i że atomowe zbrojenie Niemiec Zachodnich przekreśli możliwości zjednoczenia. Na konferencji prasowej Mikojan był nieprzejmowany i chwilami groził.

Swoimi wypowiedziami Mikojan rozwał w grzyby pomysły opozycji Socjal-Demokratów i Wolnych Demokratów — żywiących nadzieję, że

Niemcy mogą coś zyskać na rokowania z Rosją. Taki wynik wizyty Mikojana można skomentować, jako udowodnienie Niemcom, że słuszność w ocenie sowieckich dążeń jest po (Dokończenie na str. 8)

Na dzień 3 maja

ODEZWA RADY TRZECH

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w całym świecie,

Tradycyjne święto 3-go Maja jest symbolem zasad drogi sercu każdego Polaka. Przywodzi na pamięć historyczne uchwały, w których wyznaczono przyszłym pokoleniom drogę prawdziwego postępu, opartego o chrześcijańskie zasady sprawiedliwości społecznej. Konstytucja Majowa objęła najważniejsze dziedziny ówczesnego życia politycznego, społecznego i gospodarczego Polski. Dając wyraz równości wszystkich obywateli wobec prawa, stwarzała ramy dla uporządkowanej władzy państwowej. Co więcej — była wielką próbą ocalenia niepodległości Rzeczypospolitej przez usunięcie przemożnych wpływów zaborczych sąsiadów.

Dzisiaj, podobnie jak 167 lat temu, potrzebna nam jest wytrwałość i nieustępliwa praca i gotowość do walki o przywrócenie niepodległości. Wówczas wrogowie nasi nie dopuścili do urzeczywistnienia wielkiej Konstytucji Majowej, dokonując najazdu i rozbioru całego ob-

sztaru Polski. Podobnie i dzisiaj nienasycony zaborca sowiecki rozciąga swą istotną władzę nad naszym Krajem.

Gdziekolwiek na ziemiach świata wolnego mieszkają, Polacy gromadzić się będą w kościołach i na uroczystościach Święta 3-go Maja. Polacy na ziemi ojczystej, poddani okupacji obcych narodów i władz komunistycznych, będą obchodzić ten dzień tylko w sercach swoich. Wszędzie łącząc nas będzie żarliwa myśl, aby natchniony duch i wielki program Ustawy 3-go Maja był drogowskazem i umocnieniem dla naszego narodu — w zmaganiu i oporze przeciwko wrogowi. Oby Bóg Wszechmogący raczył przybliżyć chwilę wyzwolenia naszej Ojczyzny. Wówczas odrodzona Rzeczpospolita święcić będzie znowu na całym obszarze ziem polskich uroczysty dzień Święta Narodowego, 3-go Maja.

Władysław Anders
Edward Raczyński
Tadeusz Bór-Komorowski

WYSPY — WYSPY — WYSPY

CYPR I MALTA

WZALEŻNOŚCI od punktu widzenia politycznego wyspy mogą być albo naszymi klejnotami metropolii albo wysypką, niekończącym się ogniskiem infekcji, zbyt ograniczonym by stosować doń odczuć maszynierę reform, negocjacji i — jak to się dziś mówi — obronę porządku publicznego, a jednocześnie zbyt hałaśliwym by można było je ukryć pod korcem maku urzędowych restrykcji. Zresztą, w poszukiwaniu sensacji sowieccy agenci harmonijnie współpracują tu z reporterami amerykańskimi koncernów prasowych.

Wielka Brytania ma w chwili obecnej skłaniać Boskie z wyspami. Na Cyprze, co prawda panuje przychylony bezruch.

Czy jest to wyczerpanie po tragicznym i bezsensownym upuszczeniu krwi, czy nabieranie oddechu do kolejnej rundy terroru i przeciwterroru — post-stroiny nie wiążą, tak samo zresztą jak Cyprici. Losy ważą się w Atenach, w Ankarze, trochę mniej w Londynie i bardzo znacznie — w Moskwie. Argumenty wszystkich stron zainteresowanych, i te urzędowe i te prawdziwe, są już dziś tak ogólnie znane, iż nie warto ich powtarzać. Doskonała książka Lawrence Durrella, poety i powieściopisarza, pt. „Bitter Lemons” jest przejmującym komentarzem i psychologiczną interpretacją tej śródziemnomorskiej tragedii. Tymczasem arcybiskup Makarios siedzi przeważnie w Atenach i nie jest duchownym kierownikiem partyzantki. Sir Hugh Foot, brytyjski gubernator jest, jak się zdaje, znacznie bardziej szczesliwym osobistością aniżeli jego poprzednik marszałek Harding. Ale Foot, narwany ekscentryk, publicznie, w prasie, wojujący ze swoimi rodakami, nie posiada dostatecznego ciężaru gatunkowego ani lokalnie, ani w Londynie, by mógł decydująco zaważyć na przyszłych losach wyspy. W każdym razie jego przyjazne gesty wobec Cypryckich zostały, najsluszniej w świecie, przyjęte przez nich za dobrą monetę. Radio ateńskie nie prowadzi też przeciw niemu nieodpowiedzialnej kampanii oszczerstw, co podczas zaognienia konfliktu, za Hardinga, było nieodmiennie stosowane wobec całej brytyjskiej administracji na Cyprze.

Chwilowo kryzys wygląda w ten sposób, iż ludność grecka domaga się „Enosis” — połączenia z Grecją; ludność muzułmańska, około 20% — połączenia z Turcją, Anglii chcieliby wynieść się nie tracąc baz, NATO i Amerykanie chcą tego samego, ale trochę inaczej, podobnie jak i Sowiety. Być może, iż zbieżność przedmiotów tak przeciwnych sobie polityk doprowadziło do chwilowego zastoju. Niepokoje wybuchły zato na Malcie.

Obecny kryzys na tej dziwnej wyspie wygląda mniej więcej następująco: Plebiscyt ogółu ludności zdecydował w

dnia 11 i 12 lutego 1956, iż Malta ma stać się organiczną częścią składową Wielkiej Brytanii. Na ogólną liczbę przeszło 320 tysięcy mieszkańców wysp archipelagu 60.607 głosów oddano za zjednoczeniem a 20.177 przeciw. Parlament brytyjski zgodził się z głosem ludu suwerennego, ale z ciężkim sercem. Niespodziewana satysfakcja, iż jednak istnieje jakieś terytorium na świecie, które w połowie XX wieku pragnie ściślejszego zespolenia z Wielką Brytanią, a nie zerwania z nią związków, równowagi wspomnienia jakże niedawnych i jakże poważnych kłopotów z Irlandią. Posłowie irlandzcy zasiadający przed r. 1922 w Westminsterze co najmniej raz, w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej, o mały włos nie doprowadzili w ogóle do załamania się konstytucji, a z reguły byli w parlamencie ciałem obcym, wrogiem i destrukcyjnym. Oczywiście, ani ilościowo ani jakościowo, posłowie maltańscy nie mogliby odegrać podobnej roli, ale w każdym razie byłby oni, czy będą komplikacją. Tym bardziej iż będą to zarazem Lewantyńcy i katolicy, czyli ludzie reprezentujący, akurat te dwie kategorie, wobec których utrzymywały się w Anglii głęboko zakorzenione niechęci, tym trudniejsze do neutralizowania, iż są one podświadome raczej i tradycyjne, a nie wyrozumowane. Poza tym oferta brytyjska była bardzo szczodra. Malta miała zachować swój własny 40-osobowy parlament i pełny nadzór nad administracją wewnętrzną. Poza tym specjalne mieszane komisje administracyjne mają rządować w Londynie i w Valette. W dziedzinie gospodarczej, celem jest zrównanie przeciętnego poziomu życia ogółu ludności obu wysp. Rząd brytyjski zobowiązał się poza tym do wypłacenia zapomogi w wysokości 25 milionów funtów. O ile zaś warunki gospodarcze na Malcie miałyby się pogorszyć, rząd Jej Królewskiej Mości, zobowiązał się do dalszej pomocy. Tymczasem maltański parlament zaakceptował wprowadzić — w pewnym sensie — ofertę brytyjską, ale w grudniu ubiegłego roku uchwalił rezolucję grozą-

(Dokończenie na str. 5)

UMOWA REPATRIACYJNA

MUSI BYĆ NALEŻYCIIE WYKONANA I PRZEDŁUŻONA

Z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych i Związków Ziem Płn. i Płd. Wschodnich odbyło się w dniu 26 bm w Denison Hall publiczne zebranie w sprawie przedłużenia terminu umowy repatriacyjnej i należytego jej wykonywania. Przewodniczył zebraniu prezes Zjednoczenia p. S. Lis, obok którego zasiadli w prezydium: ze Związków Wschodnich pp. mec. T. Kiernowski, J. Narożński i prof. W. Wielhorski oraz ze Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych gen. K. Rudnicki i ks. kan. A. Wróbel.

Zagajając, prezes S. Lis przywitał na wstępie gen. Andersa, i przypomniał — przy gorących oklaskach zebranych — że wyprzedził on kiedyś z granic sowieckich powyżej sto tysięcy Polaków, czym zasłużył sobie na ich dożywotnią wdzięczność. Z kolei przewodniczący przywitał serdecznie

prezesa TRJN dra Bieleckiego i prezesa EZN, p. A. Ciołkosza.

Jako pierwszy przemówił dr Z. Nowakowski, przypominając dawne akcje emigracji w sprawie repatriantów i zwłaszcza wielki zjazd w Manchester, podczas którego złożyłszy ślubowanie, że nie zapomnimy nigdy o rodakach, pozostających w niewoli sowieckiej. Następnie dr Z. Stach nakreślił dzieje repatriacji i zestawiał szereg faktów, dowodzących, że w Rosji pozostają jeszcze setki tysięcy Polaków i że musimy już dzisiaj zacząć się domagać przedłużenia obecnej umowy repatriacyjnej i należytego jej wykonywania. Mówca wykazał na wielu przykładach, jak oszukiwane i kłamliwe są wszelkie oświadczenia sowieckie o zwolnieniu wszystkich więźniów i likwidacji łagrów. Dalej wskazał, że ostatnio np. kanclerz Adenauer przy okazji zawierania traktatu handlowego z Sowietami uzyskał zwolnienie dodatkowe 20 tysięcy Niemców, chociaż poprzednio Moskwa twierdziła stanowczo, że wszystkich Niemców już była zwolniła. Mgr. A. Tresku przedstawił szczegółowo dzieje obecnej umowy repatriacyjnej i przytoczył ostatnie cyfry. Umowa raczej wysiedla Polaków z ziem wschodnich niż przywraca wolność rodakom naszym w Rosji. Odsetek prawdziwych repatriantów z Rosji — według cyfr samego reżimu był w ub. roku około 10 proc., a w pierwszych miesiącach roku bieżącego spadł jeszcze do 6 proc. Jako ostatni mówca dr L. Ciołkosza nakreśliła bezowocne próby reżimu, aby zlikwidować emigrację jako czynnik polityczny i wskazała, że właśnie cele polityczne są zasadniczym celem i obowiązkiem naszego pozostawiania poza krajem.

Na koniec uchwalono przez aklamację odczytaną przez prezesa S. Lisę rezolucję:

REZOLUCJA

Polacy, zebrani w Londynie na publicznym zgromadzeniu w dniu 26 kwietnia roku 1958, po wysłuchaniu referatów o dotychczasowych rezultatach repatriacji z Rosji, opartej na umowie z 25 marca 1957, stwierdzają:

1. Według oficjalnego komunikatu reżimowego z 9 lutego 1958 — w ubiegłym roku 1957 repatriowano zaledwie 94 tysiące Polaków, spośród których prawie 90% przybyło ze wschodnich ziem Polski. Oznacza to, że z głębi Rosji w okresie tym powróciło mniej, niż 10 tysięcy osób, czyli że w ramach obecnej umowy repatriacyjnej na dziesięciu przybывających ze wschodu tylko jeden jest repatriantem rzeczywistym, zwolnionym z niewoli sowieckiej, reszta to wysiedleni (eksrepatrianci) spoza Bugu i Sanu.

2. Wobec takich rezultatów pierwszego roku wykonywania umowy, której termin dwuletni ma wygasnąć w bieżącym roku, a podania o repatriację mogą być wnoszone najpóźniej do 30 września 1958; wobec tego, że — według naszych starannych obliczeń oraz napływających do nas ostatnio z wielu wiarygodnych źródeł informacji — setki tysięcy naszych rodaków pozostaje dalej w sowieckich więzieniach, łagrach i na zesłaniu, zebrani domagają się:

- przedłużenia czasokresu trwania repatriacji, ponieważ nie może być mowy o rozwiązaniu tego tragicznego zagadnienia w ramach zawartej umowy do końca bieżącego roku,
- rozszerzenia akcji informacyjnej tak, aby wiadomości o uprawnieniach do skorzystania z prawa do wolności i repatriacji dotarły możliwie do wszystkich zainteresowanych, gdziekolwiek w głębi Rosji się znajdują,
- takiego wykonania umowy w praktyce, aby wszyscy nasi rodacy, którzy cierpią dotąd okrutną niewolę sowiecką, zostali zwolnieni i powrócili jak najrychlej na ojczystą ziemię.

3. Zebrani przypominają, że udzielanie repatriantom pomocy materialnej przez emigrację pozostaje w dalszym ciągu naszym ważnym obowiązkiem i że pomoc ta winna być kierowana, jak dotąd, poprzez wielobrytyjski Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, który przesyła dary na ręce hierarchii kościelnej lub bezpośrednio osobom, szczególnie potrzebującym.

20.000 „REPATRIANTÓW”

W PIERWSZYM KWARTALE 1958
Jak podaje radio Warszawa w pierwszym kwartale 1958 r. wróciło do kraju z górą 20 tys. repatriantów. Połowa z nich przyjechała z Białorusi, a prawie 8 tys. osób z Ukrainy i Litwy. Z krajów zachodnich przyjechało w tym samym okresie 126 osób. Komunikat potwierdza, że Rosja Sowiecka wykorzystuje akcję repatriacyjną do usunięcia z wschodnich ziem Polski zamieszkałych tam Polaków.



SPOTKANIE NA SZCZYCIE...

60 PUŁK PIECHOTY

(6 Pułk Strzelców Wielkopolskich)

DNIA 8 maja przypada święto pułkowe 60 pp. z Ostrowa Wlkp. W dniu tym odprawione zostanie w Brompton Oratory w Londynie nabożeństwo żałobne za dusze poległych oficerów i szeregowych pułku. Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej...

Na Zachodzie znajduje się załedwie garstka oficerów 60 pp. Ogromna większość powróciła do Kraju. Rozeszły się więc nasze drogi, choć we wrześniu 1939 r. wyszliśmy razem, pod tym samym sztandarem pułkowym, na front. W ciężkich walkach odwrotowych od granicy polsko-niemieckiej poprzez Kalisz, Uniejów, Łęczycę, Kutno, Puszcze Kampinowską aż do Warszawy spełniał pułk swój obowiązek. Zadanie swoje zakończył na przedmieściach Warszawy walcząc w rejonie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielance do dnia 29 września.

Choć już tyle lat upłynęło od owych tragicznych dni, gdy zmuszeni byliśmy opuścić miasto, z którym pułk był tak serdecznie związany i którego ludność obdarzała swoich żołnierzy tak wielkim zaufaniem, wciąż jeszcze wydaje się, jak gdyby rozstanie to odbyło się załedwie w dniu wczorajszym. Przypominają się nazwiska a z mgły przeszłości wylaniają się znajome twarze kolegów i przyjaciół...

Gdy w pamiętny wieczór opuszczaliśmy koszarę oświetloną płonącym stosem, w którym palily się akta, książki, dokumenty — ogarnęliśmy znajome nam od lat mury ostatnim spojrzeniem chcąc jak gdyby utrwalić w pamięci wszystko, co wiązało się z dziejami tego pułku. Oto tuż za bramą znajdowało się wejście do adiutancji i dowództwa pułku. To tędy właśnie wchodziło się na I piętro, by złożyć oficjalną wizytę *śp. płk. Kazimierzowi Walczakowi*, długoletniemu i popularnemu dowódcy pułku (zmarł w czasie wojny na Bliskim Wschodzie, na pół roku przed wojną przeniesiono go w stan spoczynku), tam także urzędował jego następca, *śp. płk. Marian Frydrych*, bohaterki dowódcy pułku w czasie wojny. Nikt z nas nie zapomni jego szczupłej sylwetki i spokoju z jakim wydawał rozkazy w gorących sytuacjach. Mimo krótkiego pobytu w pułku cieszył się wśród wszystkich oficerów niezwykłym zupełnie autorytetem. Poległ w Puszczy Kampinowskiej oddalając się od sztabu na chwilę. Nie mogliśmy uwierzyć, że z tą chwilą rozstajemy się z nim na zawsze. Pułk mógł być dumny, że w najcięższych dla siebie dniach miał tak wspaniałego dowódcę, miasto —

iz odpowiedzialność za swoich żołnierzy złożono w ręce takiego oficera.

W tym krótkim szkicu, poświęconym ostrowskiemu pułkowi piechoty, nie jesteśmy w stanie — z braku dokumentów i świadków — opisać dokładnie jego walk we wrześniu 1939 r. Należałoby jednak w przededniu jego święta przypomnieć, iż obsada oficerska pułku w dniu wybuchu wojny wynosiła około 75 do 80 oficerów. Do niewoli dostało się około 50 oficerów z czego 46 przebywało wspólnie w jednym Ofłagu razem z dowódcą pułku, który objął dowództwo po śmierci *śp. płk. Frydrycha*. Dowodził on jednak pułkiem załedwie kilka dni — do kapitulacji Warszawy.

W notatkach, które zdołaliśmy zachować, znajdujemy nazwiska 22 oficerów służby stałej i rezerwy, którzy oddali swe życie za ojczyznę i honor pułku: *płk. Marian Frydrych* (Puszcza Kampinowska), *mjr. Aleksander Fiszer* (poniósł bohaterską śmierć 11.9. w czasie walk pod Solcą), *kpt. Bolesław Majewski* (11.9. pod Solcą), *kpt. Jan Zwiolak* (27.9. na Bielance), *por. Antoni Wąsik*, *por. Antoni Wiktorowicz*, *por. Jan Górnicki* (9.9. pod Łęczycą, ściśle pod Topolą Królewską), *por. Jan Zwiolak* (9.9. pod Łęczycą), *por. Chrzaniowski* (9.9. pod Łęczycą), *por. Kukuła*, *por. Antoni Geissler*, *por. Pawłowski*, *por. Zygmunt Grzybowski*, *por. Pisarek*, *por. Henryk Zdaniowski*, *por. Marcin Cegiłka*, *por. Alfred Wentzel* (który na krótko przed śmiercią przeżył głęboką tragedię osobistą), *por. Gamrat*, *por. Roman Kasprzak*, *por. Julian Prauziński* z Grabowa (Puszcza Kampinowska), *por. Frydolin Kempa* z Braliną (Puszcza Kampinowska) i *por. Karol Filemonowicz* (9.9.). Do tej listy dochodzi kilkuset podoficerów i szeregowych.

Niesposób nie wspomnieć jeszcze jednego nazwiska: *śp. płk. dra Bernarda Śliwińskiego*, twórcy i pierwszego dowódcy pułku. Tak się złożyło, iż w niewoli znaleźli się w tym samym obozie pierwszy i ostatni dowódcy pułku. Nieznany początkowo nikomu, choć był pierwszym dowódcą pułku, zdobył sobie swoją bezpośredniością serca wszystkich młodszych oficerów. Zapraszaliśmy go często na gawędy w zamkniętym gronie, gdzie w najautentyczniejszej gwarze poznańskiej opowiadał nam o Powstaniu Wielkopolskim, o swoim w nim udziale a przede wszystkim o tym, jak powstał 60 pp. Jakżeż byliśmy mu za te godziny wdzięczni. Zmarł w Ofłagu II E w Neubrandenburgu dnia 18 grudnia 1941 r. Skołatanie serce nie wytrzymało trudów.

W tym samym obozie zmarł nieco wcześniej w szpitalu jenieckim, we wrześniu 1941 r., *śp. por. Franciszek Konarski*, młody oficer zawodowy. Ceniliśmy go wszyscy za jego prawość charakteru. Gdy żegnaliśmy się z nim na kilka godzin przed jego śmiercią, w chwilach wolnych od straszliwych cierpień wspominał z największym rozczuleniem Ostrów, przyjaciół i kolegów pułkowych.

My, którzy byliśmy szczęśliwie z tej zawieruchy wojennej, mamy obowiązek wspomnieć tych, którzy na ziemi polskiej lub obec w mundurze polskiego żołnierza oddali swe życie wierni zawołaniu: Bóg, honor i ojczyzna.

Paweł Hęciak
Paweł Zaremba

ŚWIĘTO PUŁKOWE 60 PP.
Z OSTROWA WLKP.

W dniu święta pułkowego 60 pp. z Ostrowa Wlkp. odprawiona zostanie w Brompton Oratory przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej, dnia 8 maja br. o godz. 9.30 msza św. za poległych i zmarłych oficerów, podoficerów i szeregowych pułku. O powyższym zawiadamia grono oficerów 60 pp. w Londynie.

B. PARTYZANCI KASZUBSCY

Z inicjatywy redakcji dwutygodnika „Kaszëbë” odbyło się w Gdańsku spotkanie grupy członków „Gryfa Pomorskiego” — b. podziemnej organizacji ruchu oporu na Pomorzu w okresie okupacji — z czołowymi działaczami Zrzeszenia Kaszubskiego.

Tajna organizacja wojskowa „Gryf Pomorski” powstała w r. 1942 i w końcowym okresie okupacji liczyła ok. 18 tys. członków. Wprawdzie obok niej działały inne, mniejsze organizacje podziemne, jak Polski Związek Armii Podziemnej, „Zachód” itp., jednak żadna nie dorównywała „Gryfowi” pod względem liczebności jak i rozmiarów akcji bojowych przeciw okupantom.

Obecni na spotkaniu członkowie „Gryfu”, reprezentujący rejon nr 88 (południowe Kaszuby), przypomnieli ważniejsze akcje zbrojne. M. in. Leon Kulas (ps. por. Zawisza) oraz jego brat (ps. chor. Powal) mówili o wypadzie pod Zblewem na pociąg wiozący kadrowe jednostki Wehrmachtu na front wschodni. W wyniku krwawego starcia zginęło wówczas ponad 600 żołnierzy niemieckich.

B. partyzanci kaszubscy wspominali również akcje odwetowe podejmowane przeciwko gestapowcom i żandarmerii za rostrzelanie Polaków.

Podczas kilkugodzinnego spotkania, które upłynęło w serdecznej koleżeńskiej atmosferze, wysunięto również wniosek, by tego rodzaju spotkania odbyły się także z członkami grup partyzanckich działających w innych rejonach Pomorza. Użytkowane tam materiały pozwolą pełniej opracować historię ruchu oporu na Pomorzu w latach hitlerowskiej okupacji. (ZAP)

NAJPOPULARNIEJSZE ZAWODY WSRÓD MŁODZIEŻY

Warszawska „Trybuna Ludu” zamieszcza wyniki ankiety na temat zawodów, przeprowadzonej przez reżymowe ministerstwo oświaty wśród uczniów sódmiych klas podstawowych. W ankiecie — jak informuje ten dziennik — wzięło udział 9.900 młodzieży, w tym 4.560 chłopców i 5.340 dziewcząt ze szkół Warszawy, Krakowa, Katowic oraz Pabianic, Zgierza, Tomaszowa i Piotrkowa. A oto wyniki ankiety:

51 proc. spośród zapytanych chłopców chce pracować w mechanice, łączności i elektroenergetyce, przy czym najwięcej w zawodach — radiotechnika — 8,3 proc., elektrotechnika — 7,1 proc., tokarstwo — 5,9 proc., mechanika samochodowa — 5,4 proc., ślusarstwo — 4,3 proc. Stosunkowo najmniej zainteresowani wykazują chłopcy budownictwem — 1,3 proc., górnictwem — 0,7 proc., hutnictwem — 0,7 proc., włókiennictwem — 0,4 proc. i zawodem nauczycielskim — 0,1 proc.

Największą popularnością wśród dziewcząt cieszy się służba zdrowia — 32 proc., zwolenniczkę (w tym 11 proc. pragnie zostać lekarzem) oraz zawod krawcowej — 11 proc. i nauczycielki — 8,5 proc. Natomiast dziewczęta nie chcą pracować w zawodzie ekspedientki, konduktorki, hotelowej itp. Jednym z najpopularniejszych jest także zawód dziennikarski, w którym chciałyby pracować 3,2 proc. dziewcząt oraz 3,2 proc. chłopców biorących udział w ankiecie. Tylko 8 proc. chłopców i 9 proc. dziewcząt potrafiło ostatecznie sprzeciwić swoje zamiłowania i zdecydować się na wybór przyszłego zawodu. (FEP)

WERYFIKACJA OKAZJA DO UCIECZKI Z PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Na temat weryfikacji, która jest już na ukończeniu, pisze jeszcze ciągle prasa warszawska. Przy tej okazji wychodzi na jaw szereg pikantnych spraw z życia partii. Z artykułu Bohdana Drozdowskiego („Życie Literackie” Nr. 8-58 r.) dowiadujemy się, że w gwarze partyjnej weryfikację nazywa się powszechnie w Polsce „czyszczeniem”. Wiele członków skorzystało z zarządzenia o weryfikacji i potraktowało ją jako okazję do „ucieczki z szeregow partii”.

Składając legitymację partyjną posługiwali się on — pisze „Życie Literackie” — bardzo często „argumentami wiary: że wiara i tacy, którzy podali argumenty, świadczące, że chyba „kpią sobie z partii”. W Nowej Hucie, niejaki W. P. doszedł do wniosku, że „może być członkiem partii, ale tylko honorowym”. Inny rehabilitowany powiedział wobec komisji, „jeżeli partia jest legalna, to składki członkowskie powinno oddać państwo”. Rehabilitowany Z. K. oddał legitymację, „bo partia mi nie pomogła w zamianie mieszkania”, a członek partii M. I. złożył legitymację oświadczając, że nie wolno mu być w partii, bo „jego ojciec jest... kuliakiem, ma 11 hektarów ziemi, a poza tym nie zgadza się z uchwałami X-go Plenum”. Niejaki zaś K. S. wystąpił, bo nie rozumie „czemu się teraz wypuszcza biskupów, których dawniej słusznie przyknięto”. Były wykładowca szkolenia partyjnego, T. L., „złożył legitymację, bo lubi chodzić do kościoła, ponieważ tam ładnie grają na organach, poza tym przepada za zapachem kadzidła...”

Notatki z Polski

Drozdowski, podając te „wymówki”, pisze: „Te nieprawdopodobne, wyraźnie kpiące racje bierze się jednak w partii bardzo serio i długo się nad nimi obraduje. Ów T. L. został zaproszony na rozmowę i — choć komisja weryfikacyjna rozdziała go skreślić — Komitet Fabryczny postanowił pozostawić go w partii. Zdaniem autora nie można się wobec tego ludzi, że obecna weryfikacja „wyfaskała cały balast i wszystkich, którzy w partii miejsca grzać nie powinni”. Pozostało w niej nadal wielu nie zdemaskowanych karierowiczów. To ci, co „zawsze mają piędź na ustach, płacą regularnie składki i zgadzają się na wszystko...” Z przyczyn poważnych ubyłoby równocześnie wielu starych partyjników z wojennego PPR-u, z KPP nawet: „jedni odeszli, bo uważają politykę partii za zbyt liberalną, drudzy, za zbyt rygorystyczną i bezwzględna”. (FEP)

W 15-TĄ ROCZNICĘ POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

Dnia 19 kwietnia minęło 15 lat od chwili wybuchu bohaterskiego powstania w getcie warszawskim przeciwko oprawcom hitlerowskim. W dniu tym odbyły się w Warszawie uroczystości dla uczczenia tej rocznicy oraz złożenie hołdu poległym w walce żołnierzom żydowskim.

Przy jednej z ulic Warszawy, na terenie byłego getta, wmurowano tablicę pamiątkową. Delegacje organizacji żydowskich z Polski i z innych krajów złożyły wieńce w osławionej katowni Gestapo przy Alei Szucha. Wieczorem tego dnia odbył się uroczysty apel poległych przy pomniku Bohaterów Getta, w którym wzięła udział kompania honorowa wojska. W dniu 20 kwietnia odbyła się akademii w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, z przemówieniami m. in. przewodniczącego rady Warszawy, Dworakowskiego, przedstawicieli Żydowskiego Instytutu Historycznego prof. Bernarda Marka, oraz sekretarza generalnego Międzynarodowej Federacji Byłych Uczestników Ruchu Oporu, Leroy. (IC)

EKSZUMACJA ZWŁOK ŻOŁNIERZY POLSKICH

Reżymowe władze polskie porządkują ostatnio cmentarze wojskowe oraz dokonują ekshumacji zwłok żołnierzy i partyzantów poległych w latach 1939-1945. Podając te wiadomości Radio Warszawa w audycji z 4 kwietnia br. informuje, że w Polsce znajduje się jeszcze ponad 18.000 żołnierskich mogił rozrzuconych po polach i lasach, „często zaniedbanych i bezimiennych”.

Ostatnio zakończono ekshumację w województwach: warszawskim, lubelskim, białostockim i bydgoskim. Do sierpnia b.r. na cmentarzach wojskowych złożone zostaną prochy wszystkich żołnierzy polskich poległych w czasie ostatniej wojny na terenie Polski. „Do 12 października, t.j. do dnia wojska polskiego, przewiduje się zakończenie wszystkich prac nad uporządkowaniem cmentarzy wojskowych. Akcja jest jednorazowa”. Dalsza opieka nad tymi cmentarzami prowadzona będzie przez organizacje społeczne, młodzieżowe i miejscowe garnizony wojskowe. (FEP)

ZWROT ZABYTKÓW

Sekretariat Prymasa Polski podał do wiadomości, że: władze państwa przekazały Kościołowi cenne zabytki rękopiśmienne, zabrane przez hitlerowców z Archiwum Kapituły Gnieźnieńskiej, a ostatnio rewindykowane przez Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych. Chodzi w danym wypadku o najstarsze rękopisy pergaminowe, jakie Kościół w Polsce przez dziewięć wieków pieczołowicie przechowywał, a mianowicie „Mszał św. Wojciecha” (Codex aureus z X wieku), Ewangeliarz Kruszwicki z XII wieku, manuskrypt Nowego Testamentu z IX wieku i Bulla papieża Innocentego II z 1136 roku. (IC)

MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ POMOCY DZIECIOM DLA POLSKI

Jak podaje oficjalny komunikat Radio Warszawa, Polska otrzymała 160 tys. dolarów z Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom, na cele opieki nad zdrowiem matki i dziecka.

Przyznana Polsce suma przez Międzynarodowy Fundusz wykorzystana ma być przede wszystkim na specjalne szkolenie lekarzy i pielęgniarek w zakresie opieki nad zdrowiem dzieci. Z uzyskanych funduszy zostaną założone i wyposażone w nowoczesny sprzęt cztery ośrodki doskonałego zawodowego: w Białymstoku, Bydgoszczy, Łodzi i Warszawie. Część wspomnianych kwot przeznaczona jest na zakup samochodów dla potrzeb lecznictwa dziecięcego. (IC)

LINIA LOTNICZA

KOPENHAGA-WARSZAWA-KAIR

Skandynawskie linie lotnicze SAS uruchomiły stałe połączenie lotnicze Kopenhaga-Warszawa-Kair. Inauguracyjny lot odbył się z Kairu. Samolot wylądował w Warszawie o godz. 5.50 wieczorem. Samoloty na nowej linii pasażerskiej zabierają 60 osób. Lot z Warszawy do Kairu

z lądowaniem w Budapeszcie, Stambule i Damaszku trwa około 16 godzin. (IC)

TYDZIEŃ KATOLICKIEJ KULTURY ZIEM ZACHODNICH

Staraniem ks. Bolesława Kominka, biskupa-ordynariusza wrocławskiego odbył się we Wrocławiu w dniach od 8 do 13 kwietnia b.r. „Tydzień Katolickiej Kultury Ziemi Zachodnich”.

Celem Tygodnia było pogłębienie i przedyskutowanie z punktu widzenia katolickiego problemów społeczno-kulturalnych Ziemi Zachodnich, oraz głębsze uświadomienie sobie tych zagadnień przez duchowieństwo i świeckich katolików. Program Tygodnia obejmował referaty o kluczowych zagadnieniach społeczno-kulturalnych Ziemi Zachodnich, dyskusje związane z referatami, zwiędzanie zabytków kościelnych i kulturalnych Wrocławia, recitale i koncerty muzyki religijnej, wieczorne konferencje ascetyczne, pielgrzymkę do grobu św. Jądwigi Śląskiej do Trzebnicy. Program Tygodnia rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w katedrze wrocławskiej, po czym nastąpił wykład inauguracyjny Ks. Biskupa Kominka p.t. „Zadania Kościoła i Katolików na Ziemiach Zachodnich”.

W ramach Tygodnia wygłosił referaty m. in. znany pisarz katolicki Antoni Goliubiew na temat „O Polską Kulturę na Ziemiach Zachodnich”, dr Józef Kokot z Katowic, autor ciekawego dzieła p.t. „Logika Poczdamu” — omawiającego podstawy prawne obecnych polskich granic zachodnich. Dr Kokot mówił „O kierunkach rozwoju gospodarczego Ziemi Zachodnich”. (IC)

PRZEDŁUŻENIE STUDIÓW MEDYCZNYCH

Jak podaje oficjalny komunikat — studia medyczne w Polsce mają być przedłużone do 6 lat. Ministerstwo zdrowia w porozumieniu z akademiami medycznymi przystąpiło już do opracowywania programów studiów. Poza sześciolletnimi studiami wymagany będzie do otwarcia samodzielnej praktyki — jeszcze rok praktyki w szpitalach.

Zmiana ta ma na celu podniesienie kwalifikacji młodych lekarzy. Ostatnio opracowuje się także programy których celem jest podniesienie poziomu studiów na wydziałach farmacji i stomatologii. Na akademiach medycznych zmniejsza się także liczba nowoprzyjmowanych studentów. W ub. roku zmniejszono przyjęcie o 500 osób i o tyleż zamierza się zmniejszyć w bieżącym roku. (IC)

SPADEK SPRZEDAŻY WÓDEK W POLSCE

W Polsce zanotowano w pierwszych miesiącach b. roku spadek sprzedaży wódek. Podczas gdy w styczniu i lutym ub. roku zakupy sięgały 13 milionów litrów, to obecnie w tym samym okresie nie przekroczyły 12,5 miliona litrów.

Charakterystyczne jest to, że spadek ma miejsce przede wszystkim na wsi. Nie ma dotąd pewności, że ten spadek zakupów oznacza zmniejszenie się spożycia, gdyż istnieje obawa, że różnice pokrywają dostawy z tajnych „bimbrowni”. Warto jednak podkreślić, iż w pierwszych miesiącach b. roku zanotowano w kraju ogólny spadek zakupów towarów, co wskazywałoby na ogólną tendencję ludności do oszczędzania. (IC)

ALBUM MIASTA POZNANIA

„Wydawnictwo Poznańskie” przystąpiło do wydania albumu miasta Poznania. W związku z tym planem odbyło się u dyrektora wydawnictwa, Stefana Askana, posiedzenie z udziałem wybitnych osobistości, na którym p. Askana przedstawił projekt albumu. Donosi o powyższym w „Głosie Wielkopolskim” w swych popularnych „Notatkach dalekopisem” Jerzy Młodziejowski pisząc m. in.: (W czasie dyskusji o układ zdjęć) męczył się nad „obliczaniem Poznania” — jakie ma zastosowanie być w tym albumie. Czy Poznań piastowski czy schinkowski, czy socjalistyczny w treści a narodowy w formie, czy dawny, czy dzisiejszy... I tak przez całą sobotę z obiadową przerwą.

Stało na „dzisiejszym” i na pięciu językach w krótkich podpisach pod reprodukcjami. Przerzuciliśmy setki nadesłanych zdjęć, zastrzeżliśmy wobec redaktora albumu — Leszka Ulatowskiego — należne, a honorowe miejsce dla rzetelnych fotografików... i wreszcie bardzo zmęczeni posłaliśmy na publikację. Jak pisze dalej Młodziejowski album jest już w produkcji i wyjdzie na targi poznańskie.

„Poznańczenie” (jak mawiał Słowacki), i ci w Kraju i ci poza jego granicami, z pewnością ucieśnią się, iż będą mogli zobaczyć swoje miasto utrwalone na zdjęciach. Niepokoje natomiast to „oblicze socjalistyczne” jakie chce się na gwałt temu miastu nadać, nawet w albumie fotograficznym. Zamiast zabytków, kościołów, znanych rzeźb i historycznych gmachów pewnie każą nam oglądać fotografowane ze wszystkich stron gmach partii komunistycznej. Nie to jednak zdjęcie świadczyć będzie o prawdziwym obliczu Poznania. (P.H.)

DUKE

SPORTSWEAR SWETERKI
nieb., różowe, złote, białe, czarne

DUK golfowe z ręk.

osiągają w Polsce do 260 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... £ 2.10.0
24 sztuki ... £ 8.15.0

DUD z dekoltem bez rękawów

osiąg. do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 20 zł. ... £ 2.5.0
9 szt. — cło 30 zł. ... £ 3.5.0
36 sztuk ... £ 12.0.0

VIT golfowe Vitaknit z ręk.

osiągają do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... £ 2.5.0
24 sztuki ... £ 8.0.0

PUR kardigany Puritex z ręk.

osiąg. do 400 zł. za szt.
4 szt. — cło 100 zł. ... £ 2.10.0

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S.W.5.
Telefon: FRE 7888.

HURTOWNIA I SKŁEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

Nowy adres hurtowni: 41, HARRINGTON RD., SW.7.
Sklep detaliczny: 184, HOLLAND PARK AVENUE, W.11.

KAZIMIERZ SCHLEYEN

Wspomnienie z młodości Ludwika Rubla

ŻYCIE z biegiem lat osklepia najtajniejsze zakątki duszy, najbar-dziej ukryte cechy charakteru. W samoobronie przed rozczarowaniem jakimś puklerzem ochrania je instynkt, najlepszy sojusznik w walce wewnętrznej. Piszac o ludziach, których już nie ma, ocenając ich życie i działalność, staramy się pogłębić znajomość ich charakteru, zrozumieć motywy czynów, odświeżyć postać jak najbardziej żywą, jak najbardziej ludzką. Ażeby przeniknąć najgłębiej, trzeba sięgnąć do czasów, kiedy puklerz jeszcze nie było, do lat wczesnej młodości. Słowa te poświęcam bardzo młodemu Ludwikowi Rublowi. Może one zbliżą nam tę postać i pozwolą ją lepiej zrozumieć.

Ludwik był marzycielem, pozostał nim do końca życia i umiał to starannie ukrywać. Tym tłumaczy się jego niepoprawny optymizm, niewzruszony idealizm i dobroć doszukująca się wszędzie najlepszych stron. Tym głębiej i boleśniej odczuwał rozczarowanie swych marzeń, tym bardziej cierpiał, gdy runęły jego nadzieje, lecz nie znajdował ulgi w zwierzeniu się i skardze. Ludwik był poetą i pozostał nim do końca życia, choć poezję szybko zarzucił i przeszedł na tor publicystyki politycznej, trzeźwej, chłodnej, realnej, tak bardzo kontrastującej z jego marzycielskimi skłonnościami.

W trzeciej klasie gimnazjalnej rozpoczęliśmy wydawanie pisma literackiego pt. „Kolega”, którego pisywać to słowa był redaktorem. Pisane kaligraficznie przez „pierwszego celuja-cego”, późniejszego pułkownika poho-wanego również tu na obecnej ziemi, odbiliśmy na hektografie i sprzedawa-liliśmy „nakład” w olbrzymiej ilości stu egzemplarzy, coraz bledszych i mniej czytelnym w miarę ich odbija-nia. W pierwszym n-rze „Kolegi” zadebiutował Rubel, nie śniąc wtedy, że kiedyś, później, miliony rodaków będą czytały jego słowa. Na tytułowej stronie ukazał się wiersz Ludwika pt. „Do Napoleona”. Trudno ocenić z od-dali lat czy wiersz był dobry. Niewat-pliwie napisany pięknym językiem i bardzo udany jak na trzynastoletnie-go chłopca. Profesorowie pochwalili. A koledzy... jak to koledzy, woleli podziwiać, parafrazować i przekre-szać z humorem młodociany patos. Ludwik kiwał głową i uśmiechał się nie usmiechem wyższości, lecz dobro-śliwej wyrozumiałości. Traktował do-datkowo jako psotę i pisywał dalej. W każdym numerze na tytułowej stronie piśmka ukazywał się wiersz ze znanym podpisem. Powoli wywalczał so-bie uznanie i nikt nie śmiał przynieść do „redakcji” innego wiersza. Raz musieliśmy opóźnić numer, bo Ludwik nie napisał wiersza. Nie pomyśleli-my, że można odbić piśmko bez wiersza Ludwika.

Jego świadectwa szkolne od naj-młodszych lat po egzamin dojrzałości miały jedną wspólną ocenę, niezmienną do ostatniego tchnienia: z litera-tury polskiej i historii celujały, z ma-tematyki dostateczny. Takim pozostał do końca życia celujały w tych przed-miotach i nie dbając o stronę mate-rialną.

Ludwik zawsze bał się i był odważ-ny. Nie jest odważny ten, który się nie boi, nie sztuka nim być bez strachu. Trudno więc ocenić jego odwagę nie znając jego bojaźni, która nie po-siadała w sobie ani śladu cech tchór-zostwa, lecz zrodzona była ze zdrowej ambicji, by nie pozostawać w tyle, by

zrobić jak najlepiej, jak najdoskona-lej, bojaźni, by nikomu nie uczynić krzywdy, nie uchybić. Wysoki, lecz fizycznie słaby, nie chciał pozostać w tyle w wyczynach sportowych rówieś-ników, którym watył siłą nie sprostał i nieraz przyplacał to zdrowiem. Za-częliśmy „pić” zbyt młodo. Ludwik sekundował dzielnie. Bał się, nie za-smakował jeszcze, ale nigdy nie opu-szczał koleżeńskich popijanek i często walczył przyczyniając się do finansowa-nia skromnych, lecz ponad stan uc-zniowskiego „kieszonkowego” zebrań, nierównie skromnie nazywanych przez nas biesiadami.

W gmachu dawnego Teatru Skarb-ka, mieściła się w piwnicy mało znana winiarnia. Przy stołach na ławach lub beczkach nieliczni goście spijali To-kaj i Malagę z literatek, pogryzając drobne precelki. Była to ongiś ulubiona winiarnia Jana Kasprowicza i Leopolda Staffa. Wprowadził nas tam siostrzeniec Staffa Leon Łuszczewski, późniejszy znany aktor scen stołecz-nych. Starszy o parę lat był naszym mentorem i wprowadzał nas w życie ukazując jego tajemnice, zwłaszcza zakazane. Ludwik dzielnie dotrzymy-wał nam kroku w przedwczesnym stu-diuwaniu win w tej piwnicy, w której mieścił się dziwnie pociągający napis: „Studentom w mundurkach wstęp wzbroniony”. Pewnego dnia siedział w rogu samotny pan z siwą brodą i z dużym zaciekawieniem pilnie obser-wował młokosów dodających sobie ani-muszu. Nic dziwnego, że chciał z na-mi nawiązać rozmowę. Ja siedziałem najbliżej, więc mnie zagadnął i wkrót-ce przedstawił mi się podając nazwi-sko p. B., identyczne z nazwiskiem in-spektora szkolnego, który był postra-chem uczniów. Przedstawiając się dodał z istic lwowską szczerością: „mistrz szewski”. Z kolei przedstawi-łem gośni kolegów. Ludwik nachylił się do mnie i zapytał:

— Nie dosłyszałem. Kto to taki?

— P. B., inspektor szkolny — od-powiedziałem nonszalancko.

Ludwik pobladł, wargi zaczęły mu drżeć, był bliski płaczu.

— Czego się boisz? Przecież bę-dziemy odpowiadali wszyscy, podałem nazwiska.

Machnął ręką i wyjaśnił:

— Nie o mnie chodzi, ale tatuś się bardzo zmartwił i siostra może mieć przykrości w szkole.

Żał mi się zrobiło, że wziął mój żart tak głęboko do serca, więc wyjaśniłem, że to majster szewski, co pan B. gor-liwie potwierdził zapraszając nas do swego zakładu. Ludwik nie uczynił mi słowa wymówki i dostroił się do ogólnej wesołości.

Ten mało znaczący incydent odsto-nił cechy charakteru Ludwika, które pozostały do końca życia. Był łatwo-wierny, gdy nie dopatrywał się złej woli, bał się bardzo nie o siebie, lecz o drugich, drżał by nie sprawić przy-krości i urazy puszczał w niepamięć.

Ludwik był nieprawdopodobnie skromny, uważający, dbający o to, by być należycie zrozumianym i nikomu nie uchybić. Miał dziwny dar wcho-dzenia i odchodzenia w sposób, którego można było nie zauwa-żyć. Zauważono czasem dopiero wtedy, gdy już nie było, jak zauważa się brak tykania zegarka. Tak samo cicho odszedł. Lecz uczynił rzecz, której bał się najbardziej: tym którzy go znali, sprawił przykrość i ból.

Rozpoczyna się maj, a z nim, zgodnie z tradycją, miesiąc poświęcony troskom o młode pokolenie, o oświatę, o kulturę. I miesiąc zbiórki na Dar Narodowy, od-powiedzenia którego zależy rozwój dzia-łalności oświatowo-szkolnej i wydawni-czej na cele kształceniowe, wychowaw-cze i naukowe. Toteż dobrą przygrywką do tego były ostatnio zebrania urzędzo-wo przez przedstawicieli młodego po-kolenia. Świadczyły one przede wszystkim o tym, iż minęły już czasy osodo-bnienia się młodzieży, bocczenia się, czy zaskle-piania w wyłącznie własnym środowi-sku. Ujawniły też one znaczne poszerze-nie się jej zainteresowań.

Dotychczas, główną platformą dla ta-kich wystąpień w postaci seminariów dy-skusyjnych była Szkoła Nauk Politycz-nych i Społecznych. Obok tego ośrodka powstała nowa „wolna trybuna” mło-dzieży w Polskiej YMCA, gdzie zaczę-ły się odbywać raz na miesiąc zebrania dyskusyjne typu „Any Question” z u-działem młodzieży z Kraju i z Londynu. Pierwsze poświęcone było sprawie „Ży-ć i umierać” w Polsce, na emi-gracji i w Anglii”, drugie — zupełnie udane (wiadomo: „pierwsze koty na płoty”) — miało za temat „Zaintereso-wania i rozrywki młodzieży”. Temat był tak szeroko ujęty, że właściwie wszyst-ko się w nim mogło zmieścić.

O powodzeniu tego rodzaju imprezy, przeznaczonej wyłącznie dla młodzieży w wieku 18 do 30 lat, świadczy fakt, że pomimo pięknej pogody, która spowo-dowała pewne opóźnienie początku ze-brania, stawiła się niemal setka słucha-

Polskie życie kulturalne

MŁODE I WCIĄŻ TWÓRCZE ŻYWIŁY

czy płci obojga, która w skupieniu i idealnym porządku dyskutowała przez dwie godziny, dokonując prawdziwego „tour d'horizon” spraw więcej lub mniej interesujących młodzież, dając wiele ciekawych obserwacji dla pragnących młodzież tę bliżej poznać.

Przewodniczył (po raz pierwszy pu-blicznie) p. Waldemar Szykowski, ma-jąc w asyście przy stole prezydiatym p. Józefa Zawadzkiego — gospodarza or-ganizatora zespołu dyskusyjnego, oraz pp. Halinę Zwirską, młodą nauczyciel-kę, Ewę Wysłouch wyróżniającą się zde-cydowanymi poglądami, Marię Nowa-kowską (córkę mistrza Mariana Nowa-kowskiego), Andrzeja Deringa (syna profesora z Madrytu) i jedynego przed-stawiciela młodzieży z Kraju, czasowo przebywającego w Londynie, Andrzeja Bogdanowicza, którego informacje były uzupełniane przez innych kolegów zabie-rających głos z sali.

Zaczęło się od spraw stosunkowo bła-hych — jak pytanie, czy mężczyźni win-ni zawsze płacić za towarzyszkę, gdy ko-rystają ze wspólnych rozrywek, przy czym przeważało przekonanie, że każda strona winna płacić za siebie. Były po-tem niefortunny pytania, jak np. co ze-społ sądzi o „Konturach” w odróżnieniu od „Tygodnia w Londynie”; na pytanie, „Co sądzisz o wyborze „Miss Polonii”

nie wiele było do powiedzenia, poza tym iż ogłaszane fotografie mogą wyrabiać fałszywe poglądy na rzeczywistą urodę młodych Polek.

Obok takich spraw, raz po raz wy-gływały znacznie poważniejsze, jak do-tyczące polskiego teatru w Londynie, o którym wyrażano się dodatnio, ale któ-ry — jak się zdaje — znano dość po-wierzchniowo. Znalazło się też pytanie, która z filozofii ma najsilniejszy wpływ na nasze życie, przy czym potępiono zbyt materializowanie, nie traktowa-no poważnie egzystencjalizmu, wskazy-wano, na raczej negatywny stosunek do marksizmu, bez możliwości przeciwstawi-e-nia mu myślowo rozbudowanych tez, po-za ogólnie przyjętym chrześcijańskim poglądem na świat.

W sprawie roli sportu w życiu, ujawa-niła się tęsknota za sportem, przy nieu-miętności rozwiązania sprawy prak-tycznego zaspokojenia swych pragnień. W tym wypadku, a także w innych, u-jawniła się potrzeba swego rodzaju en-cyklopedycznego informatora, który miałby za zadanie dostarczenie wia-domości o rzeczywistym stanie rzeczy i bieżących wydarzeniach. Tak np. przy pytaniu, jaki wpływ na literaturę polską może mieć nasza znajomość myśli za-chodniej, okazało się, iż nikt nie wiedział o ostatniej wystawie książki emigracyj-nej i wystawie Ośrodka Pen-Clubu na Wygnaniu, obrazującej właściwy zakres tej literatury.

Nie wyczerpując bynajmniej bogactwa spraw i ujęć, wspomnieć wypada jesz-cze o sprawach związanych ściśle z Kra-jem. Pytano więc, w jakim stopniu mło-dzież emigracyjna interesuje się wyda-zeniami w Kraju, czy młodzież powin-na brać udział w polityce, oraz jak ze-brani zapatrują się na sprawę urzędza-nia wycieczek wymiennych młodzieży do Polski i z Polski. Okazało się, że mło-dzież doskonale odróżnia stronę propa-gandową spraw krajowych, od rzeczy-wistego polskiego nurtu społeczno-kul-turalnego i uważa, że należy się nim in-terесować. W sprawie wycieczek można było z jednej strony dowiedzieć się, że w kraju powstają z inicjatywy prywat-nej spółdzielnie usługowe młodzieży, ma-jące na celu zbieranie funduszy na wy-jazdy zagranicę, a z drugiej strony, iż młodzież emigracyjna nie ma możliwości wyjazdu do Kraju, bez utraty statutu. Imigrant. Widać było jednak, że mło-dzież chciałaby poznać swój kraj, które-go bądź nie pamięta, bądź w ogóle nie mogła poznać. Zastrzeżę się jednak przed traktowaniem takich wyjazdów, jako rozglądania się, czy warto wracać, czy też „powrotów na próbę”. Na za-kończenie, zebrani postanowili kontynu-o-wać tego rodzaju wieczory starając się przewidywać na każdy z nich jeden te-mat szeroko pojęty.

★

Odskładając omówienie kilku innych wydarzeń bieżących z racji zapowiedzia-nego na niedzielę 4 maja 1958 roku kon-certu w St. Pancras Town Hall basa-barytona o światowym rozgłosie, Pawła Prokopienego, z racji 25-lecia jego pra-cy artystycznej, pod patronatem gen. W. Andersa i z udziałem czołowych sił ar-tystycznych Londynu, jak Krystyna Granowska z opery Carl Rosa, Jean Mor-rell, Marian Hemar, Wacław Niemczyk, Juliusz Lepiankiewicz, Wojciech Woj-tecki i zespół Five Skyliners. — Wypada przypomnieć kilka etapów z kariery W-ibilata, które wiązały go silnymi węz-łami z żołnierzem polskim, walczącym poza Krajem podczas drugiej wojny światowej.

Już przed wojną Prokopien wybił się do rzędu czołowych wokalistów polskich, przed którymi otwierała się piękna ka-riera śpiewaka operowego. Wówczas też wysłany został na uzupełniające studia do Włoch, gdzie miał powrócić znowu w końcowym roku wojny szlakiem Samo-dzielnej Brygady Karpackiej i potem 2. Korpusu Polskiego.

Z wędrowki tej przypominny fakt, gdy mjr. Randolph Churchill, syn Sir Winstona, inaugurował w Kairze w lis-topadzie 1941 roku nowy cykl audycji dla wojsk brytyjskich i pozostałych pod brytyjskim dowództwem. W audyc-jach tych brali udział Angliey, Szkoci, Australijczycy, Poludn. Afrykańczycy, Nowozelandczycy, Hindusi, Wolni Fran-cuzi i Polacy. Wśród nich znajdował się strz. Paweł Prokopien, który od razu zajął produkujące miejsce. Repertuar jego objął m.in. „Marsz Karpackiej Bry-gady” M. Hemara, „Pieśń Rycerska” S. Moniuszki, „Hej ty Wisło”, „Umarł Ma-ciek”, arie operowe z „Fausta” i „Bory-sa Godunowa”. Koncerty te nadawane były później ze szpitali brytyjskich, a program dopełniły arie z „Hrabiny” i „Halki”, oraz „Elegia” Masseneta i słynna „Pieśń Grenadierów”. Potem Prokopien śpiewał w operze królews-kiej w Kairze, i na raurcie w Aleksan-drii, gdzie wykonał również pieśni Mo-niuszki, Galla i Schumana. Zawsze zjed-nywał sobie poklask i sympatię, nie tylko ze względu na swój potężny głos, ale i wylewną serdeczność oraz humor.

Obecnie, po swym przyjeździe do Lon-dynu witany był gorąco na balu urzędzo-wym w Sali Akwalelistów na Piccadilly przez zebranych z gen. W. Andersem na czele. (n)

PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Ludwik Lawiński: Kupilem. — Wspom-nienia z kulis... Londyn 1958. Str. 127 i 1 nł.

Książka świętego autora i hamory-ty, której 83 stron: 3 nieliczne wy-pielniające jego wspomnienia teatralne podane na wesoło. Reszta zaś stanowi pomysłowo wykombinowany dział rekla-mowy poświęcony licznym firmom pol-skim na obczyźnie, które zapewne w ten sposób sfinansowały wydanie tej książ-ki, godnej kupienia dla jej dowcipów. Okładka J. Smorsarskiego.

M. H. Chmielewski: The Problem of Compensation for Victims of National Persecution. — Przedruk z „Polish Affairs” (nr 2, luty 1958). Londyn 1958. Str. 12.

Broszura omawia zagadnienia odszko-dowań dla Polaków, ofiar przesładowa-niem niemieckich.

Florian Czarnyszewicz: Dzieje pasier-bów; z przedmową Józefa Czapskiego. — Libella. Paryż 1958. Str. 332 i 4 nłb.

Przygody rodziny emigrantów polskich w Ameryce Południowej. Pełna realizmu i napięcia powieść o ich pogoni za pracą i nowym domem.

Sophie Trenkner: „The Greek Novella in the classical period”. Cambridge at the University Press 1958. Str. 190 i 2 nł.

Posmiertnie wydana praca przed-wczesnie zmarłej autorki, b. „Research Fellow” Girton College, w Cambridge. Pierwsza wersja tej pracy pisana w Warszawie w latach 1936—39 spaliła się podczas wojny.

Cyprian Norwid: Pisma polityczne i filozoficzne. Zebrał i ułożył Zenon Prze-smyski (Miriam). Oficyna Poetów i Ma-larzy. Londyn 1957. Str. XXXI i 1 nł. i 236.

Reedycja pod nieco zmienionym tytu-lem VII tomu Wszystkich Pism Norwi-da, wydanego z Funduszu Leopolda i Jadwigi Welliszów. Wydała ją i przed-mową poprzedził Zbigniew Zaniewicz. Rewizji tekstu dokonał Kazimierz So-wiński. Tom otworzony został z peł-nego egzemplarza korektorskiego wyda-nia, które w całości spłonęło pod-czas powstania warszawskiego. Tekst „Pism...” poprzedza przedmowa Zb-igniewa Zaniewicza oparta na zachowa-nym szkicu pierwotnego wstępu nakreś-łonego dla Miriana. Bardzo piękna szta-ta graficzna, utrzymana w stylu pierw-otnego.

Buletyn Stowarzyszenia Techników Politycznych w W. Brytanii. Rok XVIII. Nr 2 57-58. Marzec 1958. Str. 64.

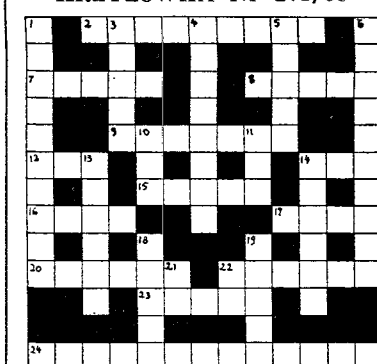
Drugi tegoroczny zeszyt dwumiesięcz-nika techniczno-naukowego zawiera ar-tykuł B. Rudzińskiego pt. „Człowiek w mieście — Rola urbanistyki”, R. Sys-kiego „O wybranych zagadnieniach z teo-rii tam” i T. Bejnar „Melioracje i za-gospodarowanie terenów dla celów rolni-czych — Sprawozdanie z Międzynaro-dowego Zjazdu Naukowego”. Wśród re-cenzji z książek znajduje się omówienie nowego wydania krajowego książki z 1566 roku Stanisława Grzeskiego „Geo-metria to jest nauka miernika”. Wśród dalszych opracowań znajduje się opis konstrukcji „Pałacu Sportowego w Rzy-mie” przez Z. Swidzińskiego z rysunka-mi oraz dwa ciekawe dzieła: „Co pisa-ło nas w Kraju” i „Wiadomości krajowe” a całość zamknięta sprawozdaniem z konferencji — Pod względem graficznym wydaw-nictwo starannie przygotowywane jest do druku metodą fotokopii.

Wychowanie Ojczyste. Zeszyt No. 2/15. Rok IV wydawnictwa. Marzec—Kwiecień. Londyn 1958. Str. 48.

Czasopismo wydawane przez Polską Macierz Szkolną dla nauczycielstwa i rodziców. Numer zawiera materiały do obchodu Święta Narodowego 3 Maja i zbiórki na Dar Narodowy: Odezwą do

Polaków w Świecie Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą, podpisana przez gen. W. Andersa, przewodniczącego Ra-dy i W. Kańskiego, Prezesa Zarządu Gł. P.M.S., tekst Ustawy z 17. III. 1921 r. o święcie 3 Maja, artykuł prof. W. Fol-kierskiego pt. „Nieprzerwane życie u-stawy majowej w narodzie”, z reproduk-cją obrazu J. Matejki, Jadwigi Otwinow-skiej „Akademia Hareerska” — obrazek sceniczny w jednej odsłonie, wybór wierszy i melodii okolicznościowych, mate-riały do lekcji religii przez ks. N. Tu-rulskiego, i ks. dr. F. Dachowskiego o-ras do lekcji języka polskiego Franci-jzka Szymczaka. A. Bogusławskiej „Dzieci dwujęzyczne”, obfita kronika o-ras sprawozdanie P.M.S. za rok 1956/57. (n)

KRZYŻÓWKKA Nr 271/58



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) miała duży wpływ na Francję 18. wieku; 7) na jego dworze zjawili się nie-spodziewanie Amerykanie z 19. wieku; 8) instrument muzyczny; 9) odstępstwo; 12) drobnie imię bohaterki „Lalki”; 14) za-imek; 15) moda, króć; 16) jezioro w Afryce; 17) powieściopisarz polski; 20) kraj śró-dziemnomorski, który przez kilka lat należał do Napoleona; 22) rewolucjonista rosyjski, związany z Ameryką Środkową; 23) wpa-dka; 24) imię i nazwisko wybitnego historyka prawa polskiego i reformatora szkol-nictwa 18. wieku.

Pionowe: 1) wojewoda ruski, znany za-szczytnie w historii Polski; 3) broń staro-dawna; 4) imię Mozarta; 5) miejscowość w Afryce, w której Katon Młodszy popełnił samobójstwo; 6) nazwisko intertexa z 17. wieku; 10) duszek leśny; 11) jeden z apo-stołów; 13) zwycięzca; 14) miejscowość na Wolińsku; 18) wisus (wspak); 19) cie-sła; 21) karta; 22) dwie litery ze słowa pa-telnia.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI KONKURSOWE Nr 265 58

Poziome: 1) moznoladca, 7) wapno, 9) rakietka, 10) bigotka, 11) ster, 14 i 15) na-onczas, lub naoczwas, 16) słód, 18) pustota, 21) merynos, 22) żądło, 23) Horsztyński.

Pionowe: 2) nawet, 3) Warka, 4) sekta, 5) rozbrat, 6) i 20) zaduma, 8) pugał, 12) Ejsmond, 13) matador, 17) donos, 18) Peszt, 19) sażeń.

NAGRODY DROGA LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:

1. (£2) — Z. Dudek, 872, Moss Bank Way, Bolton, Lancs.; 2. „Historia Stanów Zjed-noczonych” (Pawła Zaremby) — Z. Markie-wicz, Grande rue, Limonest (Rhône), Fran-cja; 3. „Conrad żywy” — E. Cygan, Am-berg, Opf., Breslaustrasse 54, West Ger-many; 4. i 5. „Cmentarze” (M. Hłaski) — M. Dunin-Majewski, 147, Tufnell Park Rd., London, N. 7 i Z. Jagodziński, 23, Stirling Rd., London, S. W. 9; 6. i 7. „Słońce świe-ci tak samo” (S. Wójcickiego) — W. Kozi-kowski, Aston Park Hostel, Wem. Salop, i Z. Bernas, 28, Martin Ave., Fitzroy, S. A. Australia; 8. i 9. „W służbie latającego smoka” (S. Szaryńskiego) — W. Obrzut, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns., N. Wa-les i A. Pniak, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns., N. Wales; 10. „Zawalidrogą” (H. Naglerowej) — J. Smoleński, 58, Firsdrive, Cranford-Hounslow, Mddx.

CONTINENTAL OPERA & BALLET ENTERTAINMENT LTD.

przedstawia:

ST. PANCRAS TOWN HALL, EUSTON ROAD, LONDON, N. W. 1.

(St. kol. podz. Kings Cross)

Niedziela, 4 maja, godz. 4 pp. i 7.30 wiecz.

Pod protektoratem

GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA

JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY ARTYSTYCZNEJ

PAWŁA PROKOPIENI

Światowej sławy bas baryton, słynny PIEŚNIARZ TOBRUKU, po sukcesach arty-
stycznych w Argentynie, Brazylii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych powita publicz-
ność londyńską.

Udział biorą:

KRYSTYNA GRANOWSKA, Primadonna Carl Rosa Opera,
JEAN MORRELL, MARIAN HEMAR, JULIUSZ LEPIAN-
KIEWICZ, WACŁAW NIEMCZYK, PAWEŁ PROKOPIENI,
WOJCIECH WOJTECKI

oraz słynny zespół polskich rewellersów

THE FIVE SKYLINERS

Przedprzedaż biletów: Kiosk Ogniska, Tel. KEN. 2741. Księgarnia Kombatancka,
Tel. KNI 0266.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Gdy Anglia podpisywała traktat pokojowy uznający niepodległość Stanów Zjednoczonych, powszechnie panowało przekonanie o londyńskiej „City”, że wysepki Antyli brytyjskich przedstawiają gospodarczo o wiele większą wartość niż utracenie trzynastu kolonii amerykańskich. Tak też było w istocie. „Indie Zachodnie” były bezcenne jako jedyny producent cukru.

Bogactwo zamieniło się w biedę, gdy cukier przestał być ich monopol. Kiedy zaś za czasów pierwszego Roosevelta, Teodora, zawiązał się ostatecznie „koncern atlantyczny” dwóch mocarstw anglosaskich, Antyle straciły także swe znaczenie wojskowe jako baza marynarki, z której flaga „Union Jack” pilnowała ładu i porządku. Rolę tę przejęła flota amerykańska. „West Indies” stały się problemem i to problemem kosztownym.

Dziś powstaje na nich nowe państwo niepodległe w luźnych ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Trzy miliony wymieszanych ze sobą dokładnie potomków niewolników afrykańskich, portugalskich i hiszpańskich awanturników, skazanych angielskich i robotników hinduskich i chińskich, zamieszkujące kilkadziesiąt wysp i wysepek rozciągających na przestrzeni półtora tysiąca kilometrów, wybrało sobie tęcze barwy na płótno nowego sztandaru narodowego. Garstka czystej krwi białych przygląda się temu nie dla uczucia nostalgii do starych, choć nie dla każdego dobrych, czasów plantatorów.

Federacja kraju Calypso

Taniec i muzyka w takt zdumiewającego Calypso jest głównym umiłowaniem i jedynym osiągnięciem kulturalnym kolorowych wysp na Morzu Karaibskim. Język angielski w zupełności nie angielskiej, ciepłej i powolnej tożsamości. Jest jedynym właściwie łącznikiem między wyspami, z których każda ma swoje własne problemy, własne gospodarstwo, własne tradycje. Anglii nie boją się eksperymentów — eksperyment federacji zachodnio-indyjskiej jest jednak jedną z najbardziej śmiałych. Nie ma powodu do przypuszczenia, że nie będzie udany. Jamajka, Trinidad, Barbados, Tobago, stara piracka Tortuga, Wyspy Nawietrzne i Odwietrzne wydostają się spod wygodnej opieki brytyjskiej, chociaż nie rezygnują z subwencji. Same bowiem utrzymać się nie mogą. Anglia musi płacić stare długi z czasów, gdy Antyle były źródłem jej bogactwa. Jednym ze źródeł — dodaje szybko.

Nowa Federacja ma wiele kłopotów przed sobą. Nie przejmują się jednak nimi w wesołym festiwalu świąt, tańca i Calypso, przydającym jej najmniej polityczny charakter politycznemu wydarzeniu. Wesoła, usmiechnięta, filigranowa i rozkończona w tańcu postać księżniczki Małgorzaty była najszybszym symbolem pogodnego i wesołego rozstania się Anglii z Indiami Zachodnimi, o panowaniu nad którymi stoczono tyle wojen z udziałem wszystkich mocarstw morskich starej Europy.

Przepisane

Przepisuje dosłownie z notatki „Obyczaje” krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”.
„Laicyzm to la, Kobieta i Życie”.
Początek ten periodyk w nr. z dnia 1 marca wśród innych „przysłów o kobiecie” zamieścił „przysłowie francuskie”, w którym znany tekst francuski „Ce que femme veut, Dieu le veut”, tak oto został przetłumaczony:

„Czego chce kobieta tego chce diabeł”.
Widocznie „wspominanie diabła na daremno” mniej wydaje się podejrzane umysłom wychowanym na markszo-leninowskie.

Intelektualiści

Co to jest intelektualista? Pytanie to dręczy wszystkich, którzy się za intelektualistów uważają, wszystkich którzy się od nich odłączają, wszystkich, którzy nie wiedząc o co chodzi, bardzo im zazdroszczą oraz wszystkich, którzy również nie wiedząc o co chodzi stwierdzają, że intelektualistów nie ma.

Gatunek ludzki tym mianem określany jest rzecz jasna niebezpieczny. I to podwójnie. Z jednej strony bowiem posługuje się przymiotem danym człowiekowi przez Stwórcę w postaci umiejętności myślenia. Fakt ten wprowadza w przeszerzenie wszystkich z natury swej praworządnych, którzy zamiast rosemem myśli, wolą się karmić owianką rzeczy do wierzenia podanych. Z drugiej zaś strony intelektualiści ulegają nader chętnie i łatwo pokusie uznawania własnego tylko jakże niedoskonałego czystokroć umysłu, za jedyną i ostateczną kryterium. Najbardziej to wygląda wówczas, gdy stwierdzimy, że „wiedza, iż nic nie wiemy”, odnosi się z pogardą do tych szczęśliwców, którzy coś jednak wiedzą.

Adlai Stevenson uchodzi za intelektualistę, chociaż jako człowiek inteligentny tak siebie nie nazywa. Według jego definicji intelektualista to taki człowiek, który z dwóch prawd wybiera zawsze mniej istotną. W dowcipnym wydaniu definicja ta brzmi: „Intelektualista to człowiek, który o Marilyn Monroe nie mówi inaczej niż „Pani Arturowa Miller”.

„Gniwni młodzi ludzie”

Grupa ta, wśród której znajdujemy wszystkich wartościowych młodych pisarzy ze wszystkich krajach, zalicza się do intelektualistów, choć polega to zapewne na porozumieniu. Nie wystarczy bowiem tylko myśleć, trzeba jeszcze wiedzieć, o czym. A także w taki sposób. Innymi słowy nie warto własnym wysiłkiem dochodzić do stwierdzenia, że dwa i dwa to cztery. Można sobie zaoszczędzić trudu i dowiedzieć się o tym bez rozmyślań. Wówczas zaoszczędzoną w ten sposób energię będzie można z większym pożytkiem przeznaczyć na dalszy ciąg myślenia... i coś wreszcie wymyślić.

Twórczość wyrasta zwykle ze słów „wątpię o coś”. Przez fazę „sądzę że tak jest” doprowadza w końcu do prawdziwego efektu twórczego, któremu na imię: „chcę by tak było”. Gdy zamiast tego powstają słowa „niczego nie warto chcieć”, twórczość przybiera kształt olbrzymiej dyni. Trudno jej nie zauważyć, lecz nie sposób ją jeść, gdyż miąższ ma wodnisty i jadowy.

Hłasko i Sagan

Śmieją mnie niepomierne papuzy porównania autora „Cmentarzy” i autorki „Wiatru Smutku”. Roja się od nich recenzje, artykuły i notatki. Oboje uważani są za symbol. Może to i prawda. W żadnym jednak wypadku nie można ich uważać za symbol jednej i tej samej rzeczy. Fakt, że są bożyszczem młodzieży nie świadczy o niczym więcej poza tym jednym, że młodzież oboje ich rozumie. Nie wynika z tego wcale, by rozumiejąc Sagan i rozumiejąc Hłaskę młodzież myślała o tych samych rzeczach i o tych samych problemach.

Problemy bohaterów Franciszki Sagan nie są ani nowe ani oryginalne: były udziałem milionów dziewcząt i będą udziałem następnych milionów. Każda z nich znajdowała, znajduje i znajdzie sposób ich rozwiązania, choć będzie to w ogromnej większości sposób odmienny niż opisywany przez smutną w piórze lecz rozbawioną w życiu autorkę.

Problemy, które fotografuje Hłasko, są problemami prawdziwymi, strasznymi na miarę Apokalipsy. Nie powstają w pokoju hotelowym ani na plaży, lecz rosną jak potworne narośla na całym ciele i na mózgu każdej ofiary z osobną i wszystkich ofiar razem. Podlega im połowa ludzkości, a drugiej połowie zagrożeń. Nie zakończą się przez szczęśliwą miłość, lub przez odrobinę prawdziwych trosk życiowych. Nie „wyszumią się”, nie „zmadrzą się”, nie „nawrócą się”. Te możliwości istnieją dla bohaterów Sagan, nie istnieją dla postaci Hłaski.

Sagan jest wartościową pisarką przez piękno języka i stylu, które zatracają się zresztą w tłumaczeniach. U Hłaski zapożyczenia konstrukcyjne, chropowate składni i zwykłe nawet błędy nie tylko nie razi, lecz po prostu nie zwraca się na nie uwagi. Hłasko posługuje się literaturą — Sagan oddaje się w służbę literaturze.

Oboje tyle mają ze sobą wspólnego, że i Sagan i Hłasko byli w katastrofach samochodowych. I one jednak w niczym nie były do siebie podobne.

J. P. H.

W rozmowie z bakałarzem Samsonem Carrasco słusznie zauważył Sancio Pansa, że „każdy jest taki, jak go Pan Bóg stworzył, a nawet — i gorzej często”...

Coś podobnego można by powiedzieć o Cervantesie, nieśmiertelnym twórcy Sancio Pansy i Don Kichota. Przeważnie był taki, jak go Pan Bóg stworzył. Czasem, czasem... nawet lepszy, często jednak gorzej. Przypomina więc swoich własnych bohaterów, z których żaden nie był ani zdecydowanie dobry ani zdecydowanie zły, ale za to każdy był skończonym ludzkiem. — Cervantes, to prawdziwy człowiek. Ani anioł, którego żeń robią niektórzy; ani bestia, jak to głoszą inni, zarzucając mu, że żył z nierządnych siostr i swej naturalnej córki. Ani reformator i rewolucjonista, jak

BRIDŻ

Dość zwykły rozkład, jeden z wielu, jakie spotykamy przy stoliku bridżowym. A rozpoczął licytację, w czasie której partner jego zgłosił kara. Ostatecznie A rozgrywa 4 pik.

♠ D 8 6			
♥ D W 9			
♦ K 9 6 4 3			
♣ W 4			
♠ 10 9 3	B	♠ W 2	
♥ A K 4 3	C+D	♥ 10 7 5 2	
♦ A 7 5 2	A	♦ D 10	
♣ 7 5 3		♣ 10 9 6 4 2	
♠ A K 7 5 4			
♥ 8 6			
♦ W 8			
♣ A K D 8			

Wśród przeciętnych graczy C zapewne otworzy atak królem kier i rozgrywający odda tylko trzy lewy w czerwonych kolorach. Pierwsze wyjście z asa króla nie zawsze jest „bezpieczne”, gdy nie ma szans wyrobienia tego koloru lub przebitki.

Dobry gracz jako pierwsze wyjście wybrał blokę karo. „Dlaczego?” Rozumował, że as mu nie ucieknie, bo licytowany kolor będzie rozgrywany i może w ten sposób uda się uzyskać przebitkę. Ten niespodziewany atak zmącił, wskazując na posiadanie najwyższej damy w tym kolorze, więc przepuszczony został do waleta. Wśród przeciętnych graczy nierzaz się zdarza, że D wścieknie na to niespodziewane wyjście będzie „tulił” damę i nie położy jej.

W konkretnym wypadku D posłusznie położył damę i odegrał karo do asa. A odebrał wprawdzie dwa kierzy zapewniając wpadkę, poczem zagrał karo. Walet atutowy partnera wypędził z ręki rozgrywającego figurę i tym samym dziesiątką u obrońcy A zaawansowała do lewy. W ten sposób zapewnił podwójną wpadkę w grze, która wśród przeciętnych graczy skończyłaby się wygraną.

Kazimierz Schleyen

W POLSCE odbywa się odwrót z wielu pozycji październikowych. Październik 1956 roku był świadkiem przewrotu w Polsce, zaślugujującego w pełni na miano rewolucji. Obecny proces odwrótu od rewolucyjnego rozmachu odbywa się zgodnie z cytowanym przez nas przy innej okazji poglądem lorda Radcliffe'a, że każda gwałtowna rewolucja zawiera w sobie mechanizm, który ją opamiętuje i zatrzymuje w biegu. Rolę tego mechanizmu spełnia przywódca rewolucyjny. W całkowitej zgodzie z powyższym twierdzeniem Gomulka hamuje rozpęd rewolucji październikowej i częściowo cofa ją wstecz.

Paryski dziennik „Le Monde” w artykule wstępnym pt. „Marsz w tył” słusznie napisał, że ów marsz w tył został w znacznej mierze spowodowany wydarzeniami międzynarodowymi i że Chruszczow wykorzystuje polskie obawy zrodzone ze zbrojnej atomowej Niemiec Zachodnich, aby wtłoczyć Polskę z powrotem w ramy prawowierności, obowiązującej w „obozie socjalistycznym”. Wracając na stanowisko prawowierności socjalistycznej w jej sowieckiej wykładni Gomulka wycofał się z zajmowanego poprzednio stanowiska, że strajki są dopuszczalne i ogłosił, że strajki są sprzeczne z ustrojem socjalistycznym i z socjalistycznym pojęciem legalizmu.

W dziedzinie polityki zagranicznej, gdzie plan Rapackiego był objawem ograniczonej swobody własnej inicjatywy, Gomulka oświadczył, że dziś Bundeswehra otrzymuje broń nuklearną. Niemieckie militariaści i odwetowcy odrzucili pokojowe propozycje i chcą zmiany naszych granic. Socja-

S. KLINGA

WARSZAWA, BONN I „I

listyczne narody muszą wzmocnić swoją czujność w obliczu niebezpieczeństwa ze strony atomowo uzbrojonych Niemiec... Cyrankiewicz uzupełnił powyższe słowami: Nikt nie może teraz udawać, że nie wie do czego prowadzi niemiecka polityka. W najbliższym czasie Gomulka ma odwiedzić Węgry, Bułgarię i Rumunię. Tak więc blok sowiecki, osłabiony niespełna dwa lata temu przez destalinizacyjny rozpęd Chruszczowa, zwraca obecnie szereg pod wodzą tegoż Chruszczowa.

Prasa zachodnia skrzętnie notuje wszelkie cofnięcia się Gomulki z pozycji październikowych, lecz ludzi rozumiejących, że polityka Zachodu przyczynia się do wypychania Polski pod skrzydła sowieckie, jest stosunkowo mało. W mowach Gomulki krąży w Polsce świetny dowcip: że w Rosji nikt nie ma swobody słowa z wyjątkiem Chruszczowa, a w Polsce wszyscy mają swobodę słowa, z wyjątkiem Gomulki.

NIE o Gomulce nam jednak chodzi. Chodzi o Polskę. Dla przyszłości Polski decydujące znaczenie ma rozwiązanie zagadnienia Niemiec. Polityka Zachodu, a w szczególności polityka Stanów Zjednoczonych w tym zakresie, nie idzie w dostatecznym stopniu po linii interesów Polski. Podczas wojny z Niemcami mocarstwa zachodnie, zastraszone widmem

odrębnego pokoju między Niemcami i Rosją, szły w sprawach polskich na rękę Rosji. Obecnie polityka tych samych mocarstw w stosunku do Polski jest podporządkowana zadaniu utrzymania Niemiec w Sojuszu Atlantycznym. Świadomość, że Polska jest zwornikiem, podtrzymującym całe sklepienie imperium sowieckiego w środkowo-wschodniej Europie wydaje się po prostu nie istnieć.

Zaledwie kilka lat temu Dulles głosił, że nie należy dopuścić, by armia Niemiec Zachodnich mogła stać się narzędziem narodowej polityki niemieckiej. Koncepcja stworzenia wspólnej Armii Europejskiej, w której niemieckie oddziały byłyby wtopione w kilkonarodowe większe jednostki wojskowe, była zgodna z wyżej przytoczonym poglądem Dullesa. Ale Francja pogrzebała koncepcję Armii Europejskiej i obecnie mamy odrębne niemieckie siły zbrojne, nazywające się Bundeswehra. Wyposażenie Bundeswehry w taktyczną broń atomową zostało postanowione na mocy uchwały ministrów obrony państw atlantyckich, zgodnie z zaleceniem gen. Norstada. Amerykanina, stojącego na czele sił zbrojnych Sojuszu Atlantycznego w Europie. Ponadto minister Obrony Niemiec Zachodnich, Franz Josef Strauss zakupił w Ameryce pociski rakietowe typu Matador, w zasięgu których znajdzie się Warszawa, Budapeszt, Praga i Belgrad. Te po-

JAN TOKARSKI

SŁOWO O PISARZU, KTÓRY UMIŁOWAŁ ŻYCIE

mu to wmawiają jedni; ani mędrców i filozof, jak tego chcą drudzy. Lecz po prostu — człowiek. A być i pozostać człowiekiem, w warunkach, w jakich jemu żyć wypadło, to naprawdę rzecz nie mała.

Znakomity historyk literatury hiszpańskiej, James Fitzmaurice-Kelly, napisał tak: „Podobnie jak współczesny mu Szekspir, wykazywał i Cervantes” w swej twórczości niezwykle zainteresowanie objawami obłąkania. Toteż — nawiązaniem — różni obłąkańcy w Anglii i Hiszpanii obu pisarzom poświęcali i poświęcają niezmiennie czujną uwagę”.

Ta aż okrutnie złośliwa wypowiedź skierowana jest przeciw autorom fantastycznych niekiedy teorii dotyczących Cervantesa i Szekspira twórczości; teorii, które słusznie mogą denerwować, gdyż tak mało ich fabrykanci liczą się z faktami. Tymczasem niepotrzebne są powiększające czy pomniejszające legendy. Prawda pozostanie zawsze najbardziej interesująca. Interesująca jest też prawda Cervantesa.

Wiemy, że nie miał łatwego życia. Jako młodzik, nie mając z czego żyć w kraju, zaciągnął się w poczet dworskich funkcjonariuszy przyszłego kardynała Aquavivę, co dało mu okazję wyjazdu do Włoch. Później opuścił dwór i został żołnierzem w wojskach hiszpańskich stacjonujących w Italii. Bił się dzielnie, odniósł rany w bitwie pod Lepanto, zdobył sobie uznanie najwyższych dowódców. Pięć lat spędził w srogiej niewoli w Algierze i tu wzbudził podziw niezłomną postawą zarówno u towarzyszy niedoli jak też wśród okrutnych Maurów. To były te lata, w czasie których był „taki jak go Pan Bóg stworzył”, a niekiedy — nawet lepszy. To pierwszy okres, pierwsza połowa życia, a nawet trochę więcej niż połowa.

Lecz zaczyna się ta druga połowa, w czasie której często był gorzej, niż go Pan Bóg stworzył.

Po powrocie do kraju liczył trzydzieści siedem lat. Spotkał go zwykły los weterana. Ani jego chlubne czyny żołnierskie, ani wysoka opinia dowódców, ani wspaniała postawa w niewoli, nie stały się dlań żadnym kapitałem. Nikogo też nie obchodziło jego kalectwo, nie poruszał fakt, że został inwalidą „w najpiękniejszej potrzebie, jaką widział i kiedykolwiek zobaczył wieki”. — Tak bowiem jeszcze pod koniec życia napisał o bitwie pod Lepanto, gdzie to stracił władzę w lewej ręce.

Nie mogąc dochrapać się żadnego urzędu na stałe, próbuje żyć z literatury i żeni się. Ale jedna i druga rachuba zawodzi. Małżeństwo właściwie się rozpada, a literatura spodzie-

wanych zarobków nie daje. Nie daje też dlatego, że prawdę mówiąc, Cervantes niezbyt się do niej przykłada. A nie przykłada się także i dlatego, że, co jest również prawdą, nie ma jeszcze o czym pisać.

Drukami ogłosił tylko jedno większe dzieło, opowieść pasterską „Galateę”, do której zaglądają dziś tylko pedanci i ci, którzy muszą z urzędu, z obowiązku. Chcąc szybkich zarobków, pisał nie do druku, lecz na scenę, ale i to zawodzi, bo i w tej formie nie wiele miał własnego do powiedzenia. Nie dziwnego przeto, że nie mógł dać się poznać ani publiczności, ani wydawcom. Zatem absurdem jest cisnąć gromy, jak to dziś robią jego zasłepieni bałwochwalcy, na władze i społeczeństwo hiszpańskie, że genialny pisarz nie miał z czego żyć i musiał się jąć żalostnego sposobu zarabkowania jako komisarz żywnościowy i poborca podatków. Toć w owych latach Cervantes nie był nie tylko genialnym, ale choćby dobrym pisarzem. Za co więc miał otrzymać uznanie, wieniec, tytuł, sławę i tak dalej?

Na swoich dwu po kolei urzędach żywnościowego i podatkowego poborca Cervantes się nie dorobił. Ale nawet z tych skąpych danych, jakie pozostały, można stwierdzić, że taki człowiek nigdy by się nie dorobił i w najlepszych okolicznościach. Wiemy, że miał kilka procesów i parę razy siedział w więzieniu. I jeśli może o sobie być uczciwy, to jasno wynika, że był niedbaly, lekkomyślny, nie umiał publicznych pieniędzy zabezpieczyć, naraził państwo — na swoim cinku — na straty. Wiemy też, że spędzał czas w domach gry. Odpowiedni dokument znajduje się w dziale rękopisów British Museum, a choć ogłoszono go przed kilkudziesięciu laty, zjadł „cervatofilia” wciąż go jakoś pomijają i nie chcą o nim wiedzieć. — Tak to już bywa z maniakami; ponieważ fakty psują im teorię, więc odrzucają fakty...

Zatem ten lekkomyślny i niedbaly człowiek nie umiał chodzić ani koło cudzych, ani koło własnych interesów. Nie więc dziwnego, że był walcem nie stale, to często w wielkich tarapatach i nieraz musiał pragnąć zwyczajnego chleba. Można by wiele jeszcze podać faktów, które świadczą, jak dalekim jest prawdziwy Cervantes od wzoru, który nam usiłują wciąż narzucić jednostronni chwalecy. Ale nie o to chodzi. Chodzi o co innego: że zarówno z własnej jak i niewłasnej winy Cervantes miał życie ciężkie, trudne, pełne nieraz upokorzeń i chwil bardzo bolesnych. A przy tym, choć pragnął sławy i uznania, nie zdobył ich do starości. Bo musimy zawsze pamiętać, że dopiero pierwsza część „Don Kichota” jest i dla jego współczesnych i dla nas pierwszym dziełem, po którym dał się poznać. A „Don Kichot” wyszedł w

roku 1605! Zatem Cervantes liczył wtedy 58 lat!

Pięćdziesiąt osiem lat takiego życia wśród braków zewnętrznych, zapewne także niezadowolenia z siebie, że życie uchodzi, a z młodzieńczych ambicji nie nie pozostało! No, i co? Czy z tym wszystkim Cervantes był człowiekiem obłąkanym, zgorzkniałym? Czy przeklinał świat, ludzi, warunki, swój kraj, ustrój, czy wszystko chciał przewracać do góry nogami, rewolucjonizować, reformować?

Nie podobnego! To jeden z najbardziej pogodnych ludzi w rocznikach ludzkości. Rzadkość nad rzadkościami, bo Cervantes to przede wszystkim humorysta, a humorysty to często ponury rodzaj ludzi w codziennym życiu. „Tylko nie próbuj zmieniać świata!” — powtarzają nieraz jego postaci wypowiadając przekonanie swego twórcy. Świat i życie miłował z całej duszy i kochał ludzi. Chłubił się, że udało mu się zdobyć wielu wiernych przyjaciół. „Zegnaj uroku, zegnaj ponęto, zegnajcie — mili przyjaciele!” — wola, odchodząc na drugi świat. Na trzy dni przed śmiercią pisze: „Wczoraj przyjąłem ostatnie namaszczenie, lecz teraz, gdy oto cienie śmierci dokola mnie już błądzą, lgnę jeszcze do życia (...) dla przywiązania, które mnie z nim łączy”. Jeszcze wtedy snuje plany swoich dzieł...

Ta radość życia i z życia, miłość ludzi, pogoda ducha, oto jego wielka siła. Dlatego też mógł nie zrażać się przede wszystkim samym sobą. Bo z wszystkich klęsk najgorszą jest zwątpienie o sobie samym. On nie zwątpił nigdy i dlatego mógł odnieść zwycięstwo swoje. pierwsze zwycięstwo osiągnięte w takim wieku, gdy inni już dawno zrezygnowali z walki. Jego „Don Kichot” bowiem z całą swoją potęgą nieśmiertelności, pierwsza a zarazem największa powieść świata, jest dziełem starego i już dobrze schorowanego człowieka, w dodatku pisarzem w więzieniu i kończącym w nędznej stacji, w warunkach ani o odrobinę nie lepszych od tych, jakie w więzieniu panowały. Jest to doprawdy niesłychany triumf człowieka nad najbardziej niesprzyjającymi warunkami, jest to najslawniejsza bitwa duchowa, wygrana dla ludzkości.

Cervantes to egzystencjalista najbardziej autentyczny. To pisarz, który umiłowal życie i wystawił mu arcyopomnik w swej arcyksiędze. Nie podał się smutkowi egzystencji i dlatego też mógł głosić przez usta swych bohaterów, że smutek i rozgoryczenie zabija i że nie wolno rozpacz. Bo póki życia, póty nadziei i wszystkiego jeszcze stać się może. Albowiem „na wszystko jest lekarstwo, na wszystko — z wyjątkiem śmierci” — czytały u niego nierzad.

Jego dzieje mówią nam, że jest lekarstwo nawet i na śmierć...

*) Ur. 1547, zm. 1616.

„MATADOR“

ciski są już bronią strategiczną. A posiadanie sił zbrojnych wyposażonych w broń strategiczną czyni te siły podatnymi do używania ich w charakterze narzędzia polityki narodowej. Prawda, głowie atomowych do tych pocisków Niemcy nie dostaną. Nie dostaną dziś, ale mogą dostać jutro, pojutrze zaś może potrafią wyprodukować je same.

Perspektywy tego rodzaju niepokoją nawet niektóre kręgi na Zachodzie. W Polsce czy w Czechosłowacji zaniepokojenie musi być z natury rzeczy jeszcze większe. Bo jeżeli Bundeswehra może stać się za kilka lat pełnowartościowym narzędziem narodowej polityki niemieckiej, to trzeba sobie zadać pytanie, jakie są cele tej polityki. Oficjalnie mówi się o zjednoczeniu Niemiec i to dążenie Niemieckiej Republiki Związkowej jest również oficjalnie popierane przez Sojusz Atlantycki. Rewizji granic z Polską i Czechosłowacją rząd w Bonn nie stawia, jako celu bezpośredniego, ale pozwala domyślać się, że jest to cel dalszy. W krajach Zachodu prasa i niektórzy politycy wypowiadają poglądy, że granica na Odrze — Nysie powinna pozostać niezmienną. Rządy jednak państw zachodnich unikają wypowiadania się na ten temat. Postawa ta nie jest równoznaczna z wyrażeniem zgody, na niemieckie dążenia rewizjonistyczne, ale można ją tak tłumaczyć.

Mówiąc wyraźniej, Zachód nie zdradza żadnych oznak posiadania jakiegokolwiek polityki w stosunku do Europy środkowo-wschodniej. Czyżby więc niemiecki „matador“ miał podjąć na tym terenie walkę z sowieckim bykiem? To jest oczywiście nonsens, bo Niemcy są na to zbyt słabe. Nie dostają oni przy tym broni, przy pomocy której mogliby zaatakować Rosję, lecz dostają do ręki pociski, sięgające tylko krajów ujarzmionych przez Rosję, do których mają pretensje terytorialne. U podłoża decyzji dania Niemcom Zachodnim tej broni, leżą przede-

slanki czysto wojskowe, mające na względzie obronę Europy Zachodniej. Ale politycznie wygląda ona tak, jakby Zachód popierał pretensje terytorialne Niemiec w stosunku do Polski i Czechosłowacji. W ramach jako tako konsekwentnej polityki, stawiającej sobie za cel usunięcie Rosji ze środkowo-wschodniej Europy. Bundeswehra nie powinna być wyposażona w broń atomową przed wyrzuceniem się przez Niemcy roszczeń terytorialnych w stosunku do Polski i Czechosłowacji.

POZOSTAJE kwestia zjednoczenia Niemiec. Rzeczywisty konflikt jest tu między Niemcami i Rosją. Polityka sowiecka stawia jednak sprawę w tej płaszczyźnie, że zjednoczenie jest sprawą tylko obu części Niemiec. Niektórzy obserwatorzy zachodni sądzą, że to fikcyjne założenie przemienia się powoli w rzeczywistość, bo reżym komunistyczny w Niemczech Wschodnich utrwała się a czas nie gra w tej sprawie na dobro Zachodu. Propaganda komunistyczna w Niemczech Wschodnich przedstawia Niemcy Zachodnie jako obcą i wroga siłę, gotową do zbrojnego ataku, obecnie nawet ataku atomowego.

Trudno jest oczywiście uwierzyć, by Niemcy użyli broni atomowej przeciwko Niemcom. Równie trudno jest uwierzyć, by Zachód wszczął wojnę o zjednoczenie Niemiec. Atomowe zbrojenie Niemiec pomyślane jest jako środek odstraszający Rosję od ataku na Europę zachodnią. Napężenie jednak w stosunkach międzynarodowych wzrasta wskutek tej decyzji. Jednostronne uznanie przez Zachód i Niemcy granic z Polską i Czechosłowacją zmniejszyłoby napężenie, bo postawiliby wyraźną granicę dążeniem terytorialnym i politycznym Niemiec.

Kwestia zjednoczenia Niemiec straciłaby wtedy charakter pierwszego etapu wskrzeszenia niemieckiego państwa na wschód. W strategii drogą pośrednią i okrężną jest skuteczniejsza, niż droga prosta. Z Bonn do Berlina jest bliżej przez Warszawę, niż na wprost. Podtrzymywanie postulatów rewizji granic z Polską odsuwa dzień zjednoczenia Niemiec i może odsunąć go w nieskończoność.

SOVIETICA

PO KONGRESIE KOMUNISTYCZNYM W LUBLANIE

Odkąd Chruszczow w r. 1955 odnowił stosunki Moskwy z Tito i zrobił z nich główny, międzynarodowy, sprawdzian swojego rzekomo nowego, postalinowskiego kursu, stosunki te przechodziły rozmaite fazy, okresowe zbliżeń i odziebień, ale nigdy nie doprowadziły do tak demonstracyjnego rozdźwięku, jak z okazji kwietniowego kongresu jugosłowiańskich komunistów w Lublanie.

Niemal w przeddzień kongresu Moskwa ogłosiła, że sowiecka partia nie weźmie udziału w kongresie, a za nią odmówili przybycia wszystkie inne partie bloku Moskwy oraz większość 51 innych komunistycznych partii kuli ziemskiej. Jako przyczynę tej nagłej demonstracyjnej odmowy organy prasowe Moskwy podały „nienaukowy, niemarkowski i antymarksowski charakter“ projektu rezolucji, którą jugosłowiański kongres miał uchwalić. Przesłany Belgrad pośpiesznie wprowadził do gotowego już projektu poprawki, ale nie zadowolili one Moskwy, która decyzji zbojkotowania titowskiego kongresu nie odwołała.

Na czym „nienaukowy“ charakter programu jugosłowiańskich komunistów polegał? Chodziło naprawdę nie o ideologię, ponieważ Tito jest rzeczywistym komunistą, lecz o politykę międzynarodową. Lublański program głosił mianowicie neutralność Jugosławii wobec obu bloków, sowieckiego i zachodniego, stawiając je oba — ku największemu oburzeniu Moskwy — na równi. Ciepłe słowa, dodane następnie przez Titę w poprawkach odnośnie tzw. paktu warszawskiego, nie okazały się dla postulatów Chruszczowa wystarczające. Bojkot kongresu w Lublanie, przywracający tymczasem stosunki Moskwy z Belgradem niemal do stanu, w którym były za życia Stalina i istnienia Kominformu, stał się faktem.

Jaka jest głębsza, istotna przyczyna tego nagłego zaostrenia? Najbardziej przekonujące zdaje się wytłumaczenie, że Moskwie chodzi o ogólne zaostrenie dyscypliny na terenie reżymów satelickich i podkreślenie swego zwierzchnictwa nad krajami ujarzmionymi. Poprzednia wizyta Chruszczowa na Węgrzech i równocześnie odwiedziny Woroszyłowa z Furcewą w Polsce, gdzie zapewniano na każdym kroku naszych rodaków,

że Moskwa „nie odmówi im pomocy“ w obronie „socjalistycznych zdobyczy“ i przed „zagrożeniem ze strony imperialistów“, zdają się potwierdzać to przypuszczenie.

Poprawa stosunków Moskwa z „niezależnym“ Tito była zawsze rozumiana w krajach ujarzmionych i nawet w łonie komunistycznych reżymów satelickich, jako zachęta do zwiększenia własnej niezależności od Moskwy i nadzieja, że będzie to tolerowane. Potraktowanie przez Chruszczowa ostatniego kongresu titowskiego i postulatne dostosowanie się do tej linii przez wszystkie partie satelickie, stało się brutalnym aktem rozwiania tych „destalinizacyjnych“ ostatnich złudzeń, jakie w ostatnich latach, w okresie dochodzenia przez Chruszczowa do wyłącznej władzy były rozpowszechniane.

IMPERIALIZM SOWIECKI GROZI CAŁEJ AFRYCE

Premier Federacji Rodezyjskiej, sir Roy Welensky oświadczył ostatnio w Johannesburgu, że cała Afryka znajduje się dzisiaj „pod groźbą ostatecznego podboju przez dyktaturę Moskwy“. W związku z tym apelował on do wielkich mocarstw Zachodu, do państw Org. Traktatów Północnych państw, zainteresowanych w losach kontynentu afrykańskiego o ścisłą współpracę, celem stawienia czoła temu niebezpieczeństwu.

Zdaniem afrykańskiego męża stanu, „bitwa o Afrykę się rozpoczęła, co — jak sądzi — nie zostało wystarczająco docenione przez państwa, zainteresowane w Afryce, ani przez Stany Zjednoczone. Wszystkie one nie rozumieją dotąd tego, co dzieje się na tym kontynencie i do jakiego stopnia Rosja patrzy na afrykański nacjonalizm, jako na narzędzie rewolucji. Chodzi o wielkie stawki. Oprócz nafty Środkowego Wschodu, bogactwa mineralne i inne niewyżyskane dotąd surowce Afryki stanowiąby największą zdobycz w świecie i Rosja dobrze to wie“.

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

ca Wielkiej Brytanii zerwaniem związków konstytucyjnych w razie konfliktu. Poza tym Dominic Mintoff, premier maltański zażądał dodatkowej pomocy w wysokości około 30 milionów funtów, a także prawa secesji Malty, nieograniczonego jakimkolwiek uprzednim porozumieniem się z Wielką Brytanią. Mintoff rozporządza w swoim parlamencie 23 głosami partii socjalistycznej. Opozycja — nacjonalista dr Borg Olivera — posiadają 17 posłów na zasadzie wyborów z 1955 roku.

Mintoff tymczasem przyjechał do Londynu i rozpoczął targi z Lennox-Boydem, ministrem kolonii. Choć raz rząd brytyjski ma całkowicie czyste sumienie w konstytucyjno-kolonialnym kłopotcie. W gruncie rzeczy, na wszystkie dezyderaty maltańskiego premiera wyrażono zgodę. Zgodzono się poza tym i na przejściowy okres pięcioletni, i na procedurę ewentualnej suwerenności i złożono uroczyste zobowiązanie, iż w żadnym wypadku rząd brytyjski nie zostawi Malty na pastwę losu. I wszystko utknęło w martwym punkcie dlatego po prostu, iż zamiast 6 milionów funtów, jakich domaga się Mintoff jako pierwszej transzy zapomogi, rząd brytyjski gotów jest wypłacić 5 milionów. W kilka miesięcy potem Malta stanęła, jeżeli nie w ogniu rebelii, to w dymie wrzasków, patriotycznych hasła i ulicznych awantur. Dom Mintoff demonstracyjnie a dramatycznie podał się do dymisji. Na ulicach La Valette popleczynek jego wyszczerbili posag królowej Wiktorii, wśród okrzyków nawołujących Anglików do wynoszenia się do domu z zastrzeżeniem jednakże „o ile nie chcecie płacić“ (Englishmen — Pay or Go Home).

PARĘ niezbędnych danych statystycznych dotyczących Malty jest najbardziej wymownym komentarzem ilustrującym obecną sytuację. Wyspa jest największym elementem archipelagu; długość jej wynosi 17,5 mil, szerokość 8,5 mil a powierzchnia 94,9 mil kwadratowych. Gozo, następna z kolei, posiada powierzchnię 26 mil kwadratowych, wyspa Comino jest skalą o powierzchni 1 mili kwadratowej. Poza tym jest parę jeszcze mniejszych. Całość położona jest o 58 mil od wybrzeży sycylijskich i 180 mil na południe-wschód od Przylądka Bon w Algierii. Utało się przekonanie, iż Malta jest częścią Europy. Około 45 tysięcy akrów niezwykle urodzajnej ziemi rozrzuconej bardzo cienką warstwą na skałach, uprawiana jest z chińską starannością. Rolnictwo maltańskie i jakościowo i ilościowo jest imponujące. Ale nie jest ono w stanie wyżywić części ludności. Przyszłość stała się pod rządami brytyjskimi katastrofą narodową. W r. 1881 było jej 149.782, w roku 1931 — 241.621, w roku 1936 — 295.000, w roku 1945 — 286.596, co prawda, ale za to w dziesięć lat później wzrosła ona do 313.955. Przeszło pół miliona maltańczyków rozsianych jest poza tym po całym świecie, przeważnie na obszarze Morza Śródziemnego.

Bogactw naturalnych nie ma żadnych i żadnej nadziei czy praktycznej możliwości na znalezienie ich. Podczas ubiegłego wojny zniszczenia na Malcie były potworne. Rozbitych zostało 15 tysięcy budynków, 70 kościołów, 18 klasztorów, i 22 szkoły. Dalszych 14 tysięcy budynków zostało poważnie uszkodzonych. Dziesięć lat temu Malta sprawiała wrażenie pobożniejszego, zamieszkałego przez na wpół przytomnych niedobitków, ciągle jeszcze ogłuszonych artylerijską nawałą. Gdyby nie precyzyjne odmierzenie przez siły zbrojne racje panowałyby, tak jak na Dodekanezie po ustąpieniu niemieckiej okupacji, głód w pełnym tego słowa znaczeniu, 20 tysięcy maltańczyków służyło w latach 1939—1945 w różnych formacjach brytyjskich sił zbrojnych.

KONCERT SYMFONICZNY W WATYKANIE

W Watykanie odbył się w obecności Ojca św. koncert symfoniczny, dyrygowany tym razem przez Polaka, znanego i cenionego w świecie kapelmistrza Artura Rodzińskiego. Koncert odbył się w obecności św. Kolegium Kardynałów, Korpusu dyplomatycznego, dworu papieskiego i bardzo licznej publiczności w największej sali watykańskiego pałacu, tzw. „Aula di benedizione“. Na program zostały się utworzy Perosięgo, Bethovena i Wagnera. Wykonanie było na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Ojciec św., który jest wielkim miłośnikiem muzyki, dziękował po koncercie osobście bardzo łaskawie zarówno mistrzowi Rodzińskiemu, jak i innym wykonawcom. Dłuższą rozmowę z p. Rodzińskim zakończył Papież zdaniem wypowiedzianym po polsku i błogosławieństwem.

CYPR I MALTA

(Dokończenie ze str. 1)

Na codzień Malta zależy bez reszty i niedomówień od brytyjskiej Admiralicji. Doki i pracujące dla nich przedsiębiorstwa zapewniają egzystencję około 40% maltańczykom. Bezrobocie nie jest, jak gdzie indziej, poważną przykrością, ale po prostu kwestią życia i śmierci. Nie trzeba wysilać zadanio wyobraźni, by zdać sobie sprawę, jaki wpływ na nastroje na wyspie wywarły projekty reformy sił zbrojnych Wielkiej Brytanii, ogłoszone niedawno przez Duncana Sandysa. Przewidują one stopniową likwidację Malty, jako głównej bazy marynarki brytyjskiej do r. 1960. W ślad za tym rozszły się pogłoski o oddaniu Malty pod zarządy NATO. A do tego od kilku już lat Dom Mintoff, niewątpliwie najzdolniejszy i najbardziej nieprzebiegający w środkach miejscowy polityk, zagarnął władzę na Malcie przede wszystkim metodą zastraszenia wyborców widmem głodu. Obecnie nadarza mu się okazja zastosowania szantażu wobec Wielkiej Brytanii. Ostatecznie jeżeli Kwame Nkruma mógł się stać ojcem ojczyzny, to dlaczego nie Dom Mintoff? Ożyły z dnia na dzień tysiącletnie namiętności.

Jak ogólnie wiadomo, Malta stała się posiadłością brytyjską 5 sierpnia 1800 roku. W dniu tym francuski garnizon okupacyjny skapitulował przed powstańcami maltańskimi, wspomagany przez marynarkę brytyjską i kontyngenty neapolitańskie. Francuzi zagarnęli byli wyspę w dwa lata przed tym, podczas wyprawy Bonapartego do Egiptu. Rządy ich, jak i w całej reszcie demokratycznie wyzwalanej przez żulikowatych przyszłych marszałków cesarstwa Europy, były ciężkie, złodziejskie i gruboskórne. Na Malcie rozpoczęli oni panowanie wolności, braterstwa i równości od rozbijania kamiennych herbów na rezydencjach heraldycznych i dokręcania śruby podatkowej. Powstanie miejscowej ludności, podobnie jak w Neapolu, Tyrolu, Hiszpanii, Portugalii i tuzinie innych krajów przeciw francuskim lże-demokratom, miało charakter spontanicznego popołitego ruszenia. Na wyspie wybuchło zanim jeszcze francuska flota została zatopiona pod Abukirem. Traktat w Amiens, w r. 1802, jedyny formalny pokój pomiędzy Anglią a Napoleonem o Malcie mówił właściwie dość niewyraźnie. Przysadzono wyspę Anglikom dopiero na kongresie wiedeńskim, w 1814 roku, zresztą na wyraźne życzenie ludności, nie pragnącej powrotu Zakonu Maltańskiego, jako suwerena.

Rządy tego wojennego bractwa, noszącego ściśle rzecz biorąc nazwę Zakonu św. Jana Jerolimskiego, były dość długie na to, by dać ludności okazję dokładnego zapoznania się z nimi. Monety ich kursowały aż do r. 1887. Jako straż przednia Chrześcijaństwa w niekończącej się walce z Islamem, otrzymało ono wypię z przyległościami w wieczyste posiadanie w r. 1530, w zamian za opłatę roczną w formie sokoła odlanego ze złota i ozdobionego klejnotami. Amerykański pisarz Dashiell Hammett napisał, nawiasem mówiąc, na ten temat jedną z najlepszych powieści kryminalnych od czasów Sherloka Holmesa.

Wielkiego Mistrza de l'Isle Adam, obejmującego wyspę w posiadanie, spotkała przy wjeździe do Valetty maltańska szlachta, konno i zbrojno, i nowy suweren musiał zaprzysiąc poszanowanie miejscowych praw. Coś w rodzaju „paków konwentów“ z historii Polski. Miejscowa magnateria była, podobnie jak w Rzeczypospolitej, i bogata i o starożytnych filiacjach. Korzeniami wywodzi się ona z nadeń sycylijskiego króla Rogera — tego od opery Karola Szymanowskiego — który odbił Malte muzułmanom w r. 1090. Z tamtych czasów wywodzi się np. baronowie Diar-il-Bniet i Bukana, dziedziczy gubernatorzy wyspy i rodzina Nava, baronowie Marsa, dziedziczy konturowie zamku św. Anioła.

W r. 1186 ostatnia dziedziczka królestwa sycylijskiego wyszła za mąż za Henryka VI Hohenstaufa i przyniosła z sobą Malte jako część wiana. W r. 1266 przejęli ją szkolei Andegaweni, a w roku 1283 zdobyli Aragończycy. Ci jednakże specjalnie się nią nie zajmowali i w r. 1428 Malta została wykupiona od hiszpańskich władców samorząd muncypalny, dający jej w praktyce pełnię niepodległości.

TRADYCJE zakonów ryckich, jako organizacji państwowych nieuchronnie wiążą się w Polsce ze smutnymi

mi wspominkami Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych. Gdzie indziej co prawda, tak samo państwa zakonne jakoś, przy najlepszej woli, nie były idealnymi i ostatecznie władze duchowne rozwiązywały je. Zakon Maltański nie odbiegał od reguły. Tyle, że Wielcy Mistrzowie nadawali miejscowym notabłom tytuły. Pozostało do dziś dnia 9 markizów, 10 hrabiów i 10 baronów. Od roku 1878 są to godności rodowe w pełni uznane przez Wielką Brytanię.

Na Bliskim Wschodzie opowiadana jest często nieprzyjemna historia o Maltańczykach: że jest to taki naród, który nie posiada własnego słowa na określenie „ojciec“. Coś w tym jest. Malta była zamieszkała od czasów przedhistorycznych. Najdawniejsza ludność, prawdopodobnie tzw. „pelagijska“ i spokrewniona z przed-monojską cywilizacją Krety i, być może, z budowniczymi sardyńskich „nuraghe“. Nic o nich bliższego nie wiadomo, ale pozostały za to imponujące, megalityczne budowle w Hagiar Kim, Hal Tarxien i Hal Saflieni. W X wieku przed Chr. skolonizowali wyspę Fenicjanie. Śladów po nich zostało jeszcze mniej, aniżeli po „Pelagach“. Nazwa „Gozo“ wywodzi się od fenickiego terminu na określenie handlowego statku o pękатыm kształcie. Z kolei Malta przeszła pod władzę Kartaginy, w VII lub VI wieku przed Chr. Rzymianie złupili ją podczas I-szej wojny punickiej, a zajęli na stałe w r. 218 przed Chr. św. Paweł Apostoł wylądował na Malcie, jako rozbitek, w r. 58 naszej ery i dzięki temu wyspie tej przypisał zaszczyt najdawniejszego kraju chrześcijańskiego na świecie. Podczas podziału państwa rzymskiego Malta dostała się w skład cesarstwa wschodniego i wraz z nią dzieliła koleje losów — najazdy Gotów i Wandalów i, równie niszczące, odsiecz za Justyniana.

Kronikarz arabski Ibn-al-Athir pisze, iż w 221 roku Hedżiry Ibrahim Agladita, podobł wyspę. Odpowiadałoby to latom 835 albo 836 ery chrześcijańskiej. Ale muzułmanie zdobyli Mazarę na Sy-cylii już w r. 824, tak że Malta powinna była dostać się pod ich panowanie wcześniej, około r. 800. Jakby nie było dwa czy dwa i pół wieku panowania arabskiego, zaczęłyby na zawsze na charakterze wyspy. Przede wszystkim Arabo-Berberowie narzucili ludności swój język. Język, czy dialekt maltański jest lokalną mieszaniną zachodnio-arabskiego narzecza, tzw. magrebińskiego i dialektu syryjskiego. W ciągu długich stuleci, język ten był pogardzany przede wszystkim przez Maltańczyków. Używali go na codzień, ale się tego wstydzili. Językiem arystokracji, Kościółu i sądów był włoski. Dopiero w połowie XVIII wieku Agnis de Soldanis rozpoczął studia nad językiem maltańskim, a zupełnie niedawno, w r. 1900, L. Bonelli i H. Stumme opracowali pierwszą bibliografię tego języka. Tymczasem zrobił on karierę polityczną. Od r. 1850 administracja angielska zaczęła udzielać mu poparcia dla przeciwdziałania wszechwładnym wpływom włoszczyzny; został stworzony alfabet, tzn. do alfabetu łacińskiego dodano miejscowe znaki dla wyrażania gardłowych, semickich dźwięków i jeszcze przed II-gą wojną światową stał się on drugim, obok angielskiego, językiem koronnej kolonii Malty. Było to odwrócenie klasycznego procesu asymilacyjnego; na całym świecie metropolia zawsze starała się wytępić lokalne języki. Była w tym zresztą niekonsekwencja pozorna tylko, bo już w r. 1849 demokratyczny element, pochodzący z wyborów, został dopuszczony do rządów. Ale ta ewolucja szła bardzo opornie.

(Część II w następnym numerze)



NA MAJ 1958 R.

NOWELE
OPOWIADANIA
FELIETONY

36

STRON

Cena 1/3
lub \$ 0.25

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

DZIEŃ TRZECIEGO MAJA

W ŚRODĘ świętą narodowych to święto świeci specjalnym, nieprzemijającym blaskiem. Stosownie i pięknie śpiewa dawna piosenka o „majowej jutrzence” konstytucji 3 maja 1791 roku. Od wielu — bo już 168 lat — co roku wszystkie pokolenia Polaków w zmiennych dziejach swego narodu tego dnia mają niezmiennie promienne myśli, krzepią się dumą i otuchą.

Dzielo konstytucji, testament wiekopomny gasnącej już Rzeczypospolitej, śmiały akt polityczny wypracowany w niesłychanie trudnych i niebezpiecznych warunkach ówczesnej sytuacji politycznej Polski, głęboki i demokratyczny projekt reformy ustroju wewnętrznego ma dla następnych pokoleń nie tylko znaczenie wyjątkowego faktu historycznego, lecz jest również źródłem ideologii, natchnieniem i wzorem postawy narodowej.

„... wolni od hańbiących nakazów przemocy, ceniąc drogę nad życie... niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu... dla dobra powszechnego, dla ugratowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy...” — czytamy nieprzemijające słowa w przedmowie do artykułów konstytucji. Jakże również aktualne, a jednocześnie jakże dalekie od możliwości realizacji w obecnej Polsce reżymowej są słowa z innego artykułu konstytucji: „... każdy człowiek... jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej wolnym jest”...

Mickiewicz mówił o konstytucji majowej, iż jest to „prawo wyjęte z serca żywej masy, prawo żywe”, a Mochański lapidarnie ujął, iż w konstytucji „narod wyraził swego ducha”. Zakazane w Kraju święto 3 maja jest na pewno narodową drogą, a wieczna legenda konstytucji żyje tam w sercach i teraz.

Tworzenie tej żywej legendy zaczęło

się wielkim obchodem w jej rocznicę w Warszawie, obchody były zarówno w latach walki w roku 1831 jak i potem przez długie lata niewoli na emigracji i „we wszystkich prowincjach dawnej Polski od Karpatów aż do Dźwiny w domach, w kościołach, na zgromadzeniach młodzieży” (Mickiewicz).

Konstytucja 3 maja od chwili swego narodzenia związana była również ze sprawą oświaty. To nie kto inny, tylko wychowankowie szkół Komisji Edukacji Narodowej i korpusu kadetów walczyli o nią na sejmie czteroletnim. Bliska była wszystkim tajnym związkom młodzieży przez stulecie. W jej dzień w roku 1838 przeprowadził Niemcewicz uchwałę o utworzeniu Biblioteki Polskiej w Paryżu, placówki naukowej będącej dotychczasą chlubą wolnej Polski, w stulecie konstytucji powstaje w kraju Towarzystwo Szkół Ludowej — ze wymienionymi kilkoma faktami wybranych.

Akt dojrzałej demokracji, akt woli suwerenności był nie tylko specjalnie bliski i krzepiący dla narodu w niewoli. Naród wolny w konstytucji roku 1921 odzyskał się i nawiązał do zasad 3 maja — „prawo i wolność” i dodał równość obywatelską. Święto 3 maja było w dwudziestolecie również świętem wiosny narodu: młodzieży i szkoły. Wzruszoną pamięcią widzimy sznurzy rozradowanej, odświętnie ubranej młodzieży, przeciągającej ze śpiewem przez wszystkie miasta i wsie odrodzonej Rzeczypospolitej na nabożeństwa i obchody.

Gdy obecnie na 3 maja wieść i miasto ziemi polskiej muszą być ciche, emigracja w imieniu całego narodu czci tę wielką rocznicę. Nie mamy tak wielkiej sieci szkół i tej ilości młodzieży — chcemy jednak wychować młode pokolenie dla Polski i dać mu wiedzę o przeszłości prawdziwą i nieskażoną fałszami komunistycznymi.

Środkiem do wykonania tego zadania są szkoły opolskie i działalność oświatowa. Otuchą emigracji może być myśl, iż ilość szkół przedmiotów ojczytych w krajach osiedlenia polskiego prowadzonych wysiłkiem organizacji społecznych, prac duchowieństwa, nauczycielstwa i rodziców — wzrasta z roku na rok.

My, jako Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, uznaliśmy w swym programie za jeden z ważniejszych celów zakładanie, prowadzenie i utrzymanie szkół ojczytych i akcję tę prowadzimy w wielu krajach od roku 1950. Będziemy ją prowadzić nadal z maksymalnym wysiłkiem całej organizacji.

W uroczystym dniu 3 maja Zarząd Główny SPK wystosował odezwę z podziękowaniem za dotychczasową pracę w szkołach SPK dla duchowieństwa, nauczycielstwa, rodziców, a także dla wszystkich ogniw organizacyjnych.

Cały maj jest okresem tradycyjnej zbiórki na szkolnictwo powszechne i oświatę szkolną. Zbiórki przeprowadzane są w niektórych krajach lokalnie przez miejscowe zjednoczone czynniki oświatowe i organizacje, do wielu naszych ogniw, zwłaszcza na terenie W. Brytanii Polska Macierz Szkolna przesyła swoje materiały i listy zbiorcze. Apelujemy do wszystkich ogniw organizacyjnych o serdeczne poparcie zbiorów na oświatę i o dalszy twórczy wysiłek pracy dla szkoły polskiej.

Z serdecznym pozdrowieniem i zachętą zwracamy się do działu i młodzieży polskiej w naszych szkołach kombatantów. Niech dzień 3 maja będzie naszą wspólną radością i chwilą szczególnego spotkania młodych i starszych w drodze do wspólnego celu wolnej i niepodległej Polski.

ZARZĄD GŁÓWNY
STOWARZYSZENIA
POLSKICH KOMBATANTÓW

S.P.K. w świecie

SWAJCARIA

DOROCZNY ZJAZD ODDZIAŁU

W dniu 9 marca br. odbył się XI Zjazd Oddziału SPK. Na miejsce Zjazdu wybrano w tym roku Solurę, miasto tak mocno związane pamiętkami z polskością.

Na ręce prezesa Oddziału kol. Wasunga wpłynęło dla Zjazdu wiele życzeń, w tym serdeczny list od gen. Andersa, od gen. Bora-Komorowskiego, Zarządu Głównego SPK i inne. — Zjazd ze swej strony przesłał tym osobom podziękowania za życzenia oraz skierował osobne pismo do Ks. Arcybiskupa Gawliny z życzeniami jubileuszowymi.

Ze złożonego sprawozdania prezesa Zarządu i skarbnika wynika, że niezbyt liczna gromada kombatantów w Szwajcarii wykazuje dużą żywotność i ofiarności w pracy dla wykonania konkretnych zadań. Obok osiągnięć w dziedzinie opieki społecznej, wymagających zarówno wysiłku jak i środków finansowych, Oddział może pochwalić się wydaniem w roku sprawozdawczym Księgi Pamiątkowej Zmarłych Żołnierzy P.S.Z., której oryginał oprawny w skórę przechowywany będzie w Muzeum Kościuszkowskim. Wydanie tej książki było możliwe dzięki żmudnej pracy kol. S. Karolusa przy pomocy kol. kol. M. Responda i S. Porczaka.

Kiermasz Książki Polskiej, istniejący od sześciu lat i pozostający pod kierownictwem kol. K. Vincenza przy współudziale kol. H. Poniatowskiej, posiada zawsze 150—250 tytułów książek. W roku sprawozdawczym wystawy odbyły się 3 razy w Zurychu, 3 razy w Solurze, 1 raz w Winterthur i 2 razy w Genewie.

Komisja Rewizyjna wyraziła podziękowanie skarbnikowi kol. Henrykowi Węgrowskiemu za przejrzyste i fachowe prowadzenie księgowości.

Długoletni i wielce zasłużony prezes Oddziału kol. A. Wasung nie kandydował ponownie w roku bieżącym na stanowisko prezesa. Za połozone dla Oddziału zasługi Zjazd nadał mu — przez akklamację — godność członka honorowego Oddziału. Również godność tę nadał Zjazd kol. inż. dr J. Matusiowi za wieloletnią, pełną poświęcenia pracę dla SPK.

Następnie Zjazd dokonał wyborów nowych władz Oddziału w składzie: prezes i ref. opieki społecznej: kol. Stanisław J. Karolus, wiceprezes: kol. Aleksander Kwapiński, sekretarz: kol. Stefan Konkol, skarbnik: kol. Henryk Węgier, ref. prasowy: kol. Aleksander Wasung, kierownik KKK: kol. Kazimierz Vincenz, członek Zarządu: Józef Jakubowski. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: kol. dr Janusz Rakowski (przew.), dr Włodzisław Korczak-Tur i dr inż. Jan Matius. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: kol. dr Jerzego Ruckiego (przew.) oraz Józefa Rogalskiego i Tadeusza Węgrzynka.

Na zakończenie Zjazd podjął uchwałę w sprawie obrony kultury łuzyckiej oraz w sprawie repatriacji z Rosji Sow. Ta ostatnia uchwała domaga się od władz głównych Stowarzyszenia wzmocnienia akcji mającej na celu wywarcie nacisku w kierunku zmiany krzywdzących przepisów umowy repatriacyjnej z 25.3.1957 tak, aby wszyscy Polacy więzieni jeszcze w Związku Sowieckim mogli odzyskać wolność.

Zjazdowi przewodniczył kol. J. Jakubowski, sekretarował kol. A. Kwapiński.

Gospodarzem Zjazdu było Koło Solura z prezesem kol. Gmurczykiem, które organizacją i gościnnością ułatwiło obrady i miłe spędzenie chwili.

AUSTRALIA

W dniu 17 kwietnia br. odbyło się w Canberra uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Kombatanta. Poświęcenia dokonał bawiający na wizytacji w Australii Ks. Arcybiskup J. Gawlina.

NIEMCY

REORGANIZACJA PRACY TERENOWEJ

W ostatnich miesiącach SPK w Niemczech stanęło — nie po raz pierwszy — niestety — wobec konieczności reorganizacji terenowej. Powodem tego jest likwidacja względnie częściowa reorganizacja jednostek MSO (Kompanie Wartownicze) w dawnej brytyjskiej strefie Niemiec. Oddziały te, skupiając znaczną ilość b. żołnierzy, były przez wiele lat prac organizacyjnych Stowarzyszenia. Należy podkreślić, że do powstania tych jednostek pod koniec 1946

r. przyczyniło się w głównej mierze właśnie świeżo wtedy powołane do życia SPK na terenie Niemiec. Służba w Oddziałach Wartowniczych zapewniła wiele lat pracy i znośnych warunków życia b. żołnierzom, zwłaszcza tzw. wrześnieom i ich rodzinom.

Zarządzone ostatnio ze względów oszczędnościowych zmiany w organizacji Oddziałów Wartowniczych, pozostających pod dowództwem brytyjskim, postawiły kilkuset jej członków wobec trudnej sytuacji życiowej. Duża ich ilość przeszła do życia cywilnego. Zarząd SPK z kol. ppłk K. Sochanikiem na czele interweniował gdzie mógł i dokładał wszelkich starań, aby te nowe zarządzenia odbyły się jak najmniej dotkliwie na tych, którzy utracili dotychczasowe warunki pracy. Zabiegi te przyczyniły się w niemałym stopniu do złagodzenia skutków redukcji stanu liczebnego MSO.

Zmiany odbyły się oczywiście również na SPK. Zarząd Oddziału podjął niezwłocznie kroki celem przeorganizowania Kół w terenie. Wydany w tej sprawie okólnik omawia szczegółowo wytworzoną sytuację, podaje jej przyczyny i nie ukrywa jej ujemnych dla Stowarzyszenia skutków, ustawia zagadnienie organizacyjne w oparciu o nowe okoliczności oraz apeluje do wszystkich członków, a więc i tych, którzy przyjmą pracę cywilną, aby nawiązali łączność z najbliższym ich miejscem pobytu Kołem SPK.

★

W styczniu br. odbyło się zebranie Rady Oddziału, na którym omówiono projektowane zmiany w organizacji Oddziałów Wartowniczych, i rozważono plan wynikający z tego reorganizacji Kół SPK. Z tych też powodów postanowiono przypadający w roku bieżącym termin Zjazdu Oddziału przesunąć na rok przyszły. Ponadto Rada Oddziału powołała specjalną komisję trzyosobową, której zadaniem jest zbadanie całokształtu spraw związanych z tzw. funduszem inwalidzkim Oddziału, z którego — jak wiadomo — korzysta wielu inwalidów i chorych b. żołnierzy przebywających na terenie Niemiec. Komisja ma przygotować sprawozdanie i wnioski na najbliższe zebranie Rady Oddziału. Zarząd Oddziału został upoważniony do szukania możliwości najkorzystniejszych warunków dla lokaty kapitału SPK oraz do zbadania możliwości kupna względnie budowy Domu Kombatanta w Niemczech.

WŁOCHY

Noclegi w lokalu SPK w Rzymie.

W dniu 3 maja br. odbędzie się w Rzymie poświęcenie nowego lokalu SPK. Wyrażając z tego powodu radość należycie podkreślić z uznaniem wysiłki naszych Kolegów we Włoszech i podziękowanie tym, którzy przyczynili się do powstania tej nowej polskiej niepodległościowej placówki. W szczególności podziękowanie należy się p. inż. Rudolcowi Prokopowskiemu, który przy okazji poświęcenia lokalu zostanie dekorowany Złotą Odznaką Honorową SPK.

W nowym lokalu SPK można będzie otrzymać nocleg. Taniej niż gdzie indziej. Dom położony jest w jednej z najładniejszych dzielnic miasta. Dwieście minut autobusem z centrum miasta lub stacją. Trzy autobusy, trzy tramwaje umożliwiają bezpośrednią komunikację do najważniejszych dzielnic miasta. Dwieście minut pieszo do Colosseum i Term Carakalli. 2, 3 i 4-osobowe pokoje, zimą ogrzane, latem chłodne. Na żądanie gorąca kąpiel i używalność kuchni. Informacje turystyczne. Zgłoszenia tylko korespondencyjnie. Adres: Via Licia 19-9. ROMA.

POSZUKIWANIA

Jaworski Bohdan, ur. 14. 4. 1925 i Jaworski Zbigniew, ur. 18. 3. 1927, poszukiwani przez matkę; adres: Maria Jaworska, Pl. 3-ch Krzyży 4/8, Warszawa.

Kepiński Jerzy, por., ur. 31. 8. 1911, dziennikarz, poszukiwany przez syna; adres: Tadeusz Kepiński, Starosielec k Białegostoku, ul. M. Bucza 41 m. 2. Zakrzewski Franciszek Władysław, b. lotnik, poszukiwany przez: Barbare Gromczak, Legionowo k Warszawy, ul. Jagiellońska 84, m. 3.

Kociński Andrzej, inżynier, poszukiwany przez: Marian Wrzosek, Brzeźno, pod Sieradz, woj. Łódź.

Kiszczyj Michał, ur. w 1912 roku w Strzynie, poszukiwany przez brata repatriowanego ostatnio z Rosji; adres: Michał Kiszczyj, Golice — osiedle IV, ul. Robotnicza 56, m. 4, woj. Szczecin.

Zubkiewicz Stefan poszukiwany przez rodzinę: Zubkiewicz Sabina, Zagań, ul. Szkolna 4, woj. Zielona Góra.

Piotrowski Stefan, ur. 5. 1. 1927, poszukiwany przez siostrę (sprawy spadkowe): Eugenia Kasperek, Lubiatów, poczta Kosarz, pow. Krośnice, woj. Zielona Góra.

SPORT POLSKI W W. BRYTANII

Sport stał się zjawiskiem powszechnym, pasjonuje miliony ludzi w świecie. Trudno dziś sobie wyobrazić jakąkolwiek działalność wychowawczą wśród młodzieży z pominięciem wychowania fizycznego i sportu. Jeśli młodych nauczymy w pełni przestrzegania sportowej zasady „fair play” na boisku, będą oni stosować ją w życiu codziennym i społecznym, będą lojalni, rycerscy, będą się starali pracować zgodnie w gromadzie, dążąc do stworzenia pełnowartościowej grupy społecznej.

Sport polski w W. Brytanii, chociaż ubogi, spełnia jeszcze inną rolę. Ważniejszą aniżeli się powszechnie sądzi. Niezależnie od niewątpliwych walorów, jakie reprezentuje, jako ćwiczenie sprawności fizycznej, środek kształcenia charakteru i rozrywka, jest jeszcze jednym z wypróbowanych sposobów utrzymania zwartości organizacyjnej. Corocznie polskie mistrzostwa w wielu dziedzinach sportu, organizowane w W. Brytanii, gromadzą około 2 tysięcy czynnych sportowców, którym towarzyszy ponad 25 tysięcy widzów — Polaków; ma to swoją wymowę.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów jako organizacja byłych żołnierzy, kładzie nacisk na rozwój sportu polskiego na emigracji, gdyż przez prowadzenie działalności sportowej organizacja staje się bardziej atrakcyjna dla młodzieży. Wprawdzie nie we wszystkich skupiskach polskich zagadnienie sportu ruszyło, nie wszędzie są warunki do jego uprawiania, a w wielu przypadkach działalność sportowa jest niedoceniana.

W W. Brytanii polskie życie sportowe rozwija się dość bujnie, chociaż dotychczas nie wszystkie możliwości zostały wykorzystane.

Bezpośrednio po rozwiązaniu P. K. P. R. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów przy pomocy komisji złożonych z fachowców przeprowadzało corocznie mistrzostwa w wielu dziedzinach sportu, a w r. 1953 organizację ich przejął nowopowstały Związek Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii, który współpracuje w wypełnieniu planu pracy Zarządu Oddziału SPK w dziedzinie sportu i pracuje w oparciu o Oddział. Ta forma współdziałania okazała się dobrą i pożyteczną. Do Związku należą kluby: SPK. Stowarzyszenia Lotników, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Związku Harcerstwa Polskiego. Kluby specjalne i niezależne zrzeszają się już szósty rok z rzędu, płacąc składkę członkowską, bez trudności podporządkowują się wszelkim zarządzeniom Związku.

O tym, że sport polski w W. Brytanii zyskał sobie pełne prawo obywatelstwa świadczy najlepiej ostatni doroczny walny zjazd działaczy sportowych w Leicester, na który przybyło 42 osoby.

Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynikało, że polskie życie sportowe w Wielkiej Brytanii pomimo niewątpliwych trudności rozwija się. Do Związku należą 30 klubów (organizacji). Odbywają się mistrzostwa piłkarskie, siatkówki, koszykówki, tenisa, ping-ponga; organizowane są biegi na przełaj (narodowe), wyprawy żeglarskie, rajdy motorowe. Ponadto odbywają się liczne turnieje siatkówki, tenisa stołowego w konkurencji lokalnej z udziałem drużyn angielskich a nawet amerykańskich. W tym roku mistrzostwa piłki nożnej, tenisowe i tenisa stołowego rozegrane będą po raz dziesiąty z kolei, a niektóre kluby obchodząc będą w tym roku 10-lecie swej działalności.

Po ożywionej dyskusji Zjazd uchwalił ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem, uchwalił plan pracy na r. 1958/59, budżet, oraz wybrał władze Związku. Pomoc SPK dla Związku wynosi £330 rocznie.

Za pomoc finansową i poparcie Zjazd uchwalił podziękowanie władzom SPK.

Ponadto Zjazd uchwalił zasady normujące współpracę ze sportem w Kraju i z polskimi organizacjami społecznymi na emigracji. Wreszcie Zjazd powołał szereg uchwał w sprawie sportu:

- 1) w tegorocznych polskich mistrzostwach piłkarskich może brać udział trzech obcokrajowców w drużynie,
- 2) wydanie „Jednodniówki” z okazji 10-lecia mistrzostw piłkarskich,
- 3) ustanowić odznakę honorową dla działaczy i zawodników z okazji 10-lecia mistrzostw piłkarskich,
- 4) w mistrzostwach koszykówki mogą brać udział tylko Polacy,
- 5) zorganizować kurs dla sędziów siatkówki,
- 6) obsłać imprezy sportowe organizowane przez Brytyjski Związek Siatkówki.

Na początku Zjazdu gen. K. Glabisz, prezes Związku i b. przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz b. prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej wygłosił pogadankę na temat stanu sportu w Kraju i na emigracji.

Do Zarządu zostali wybrani: gen. K. Glabisz (Londyn) — prezes, inż. J. Gregołatjys (Londyn) i J. Kluk (Corby) — wiceprezesi, T. Krasoń (Londyn) — sekretarz, L. Słomnicki (Londyn) — skarbnik, J. Chmiel (Manchester), J. Gradosielski (Londyn), F. Klekot (Birmingham), I. Mielniński (Nottingham), A. Pluciński (Londyn), Z. Pniowski (Bradford), J. Socha (Leicester) — członkowie Zarządu.

Jedno miejsce w Zarządzie zarezerwowano dla przedstawiciela Polskiego Klubu Motorowego.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: J. Nowak (Leeds), Cz. Romanowski (Manchester), J. Hetman (Cardiff), T. Kr.

ZOFIA PRZEWŁOCKA

RECENZJA

RZĄDY NIEMIECKIE NA UKRAINIE

Od czasu ukończenia II wojny światowej napisano niezliczoną ilość dzieł o nazimie i o Hitlerze. Naturalnie autorzy ich najczęściej dają własną, „narodową” wersję ludzi i wypadków.

Ihor Kamenetsky (*) naświetla zagadnienie z ukraińskiego punktu widzenia, przy czym, oczywiście, Ukraina — wedle jego książki — obejmuje Małopolskę wsch. ze Lwowem i Stanisławowem (Zachodnia Ukraina) i Wołyn z Równem (Północno-Zachodnia Ukraina). Nie wspomina, iż kraje te przez wieki całe, przed rozbiorem i po odzyskaniu niepodległości wchodziły w skład państwa polskiego. Kamenetsky pisze tylko ogólnikowo o „poprzednich okupacjach” Ukrainy.

Poza tym jednak studium, dość krótkie, liczące 86 stron, napisane jest ciekawie, przejrzysto i z dobrym rozplanowaniem całości. Na początku autor podaje przegląd niemieckich założeń teoretycznych na temat Ukrainy, poczynając od Bismarcka a kończąc na Hitlerze. Stwierdza iż konflikt polsko-niemiecki w r. 1939, a co za tym idzie II wojna światowa, zostały spowodowane jedynie i wyłącznie niemieckim „Drang nach Osten”. Ostatecznym celem tej polityki było zażładowanie Ukrainą, najbogatszym krajem Europy wschodniej, dla niemieckiej kolonizacji. Narody leżące w poprzek niemieckim zakusom, jak zresztą i sami mieszkańcy Ukrainy, mieli być kompletnie starci z powierzchni ziemi.

Nie wydaje się, aby autor wniósł tu coś nowego. Polacy pod okupacją niemiecką wiedzieli dokładnie o tych planach już w r. 1939. Podobnie źródła niemieckie wielokrotnie oświadczały to zagadnienie po wojnie, jak np. Thorwald Juergen („Wenn Sie verderben wollen”, Stuttgart, Steingrube Verlag, 1952).

*) *Hitlers Occupation of Ukraine (1941 — 1945) Study in Totalitarian Imperialism* by Ihor Kamenetsky. Ed: The Marquette University Press „Marquette Slavic Studies” vol II. Milwaukee, Wisconsin, 1956.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Nakładem „Biblioteki Kultury“

MAREK HŁASKO CMENTARZE — — NASTĘPNY DO RAJU

KSIĄŻKA, KTÓRA NIE MOĞŁA UKAZAĆ SIĘ W KRAJU

CENA 15/-

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich i

w GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, Londyn, S.W. 11.

Najbardziej nowoczesne maszyny dziewiarskie

DZIEKI SWOIM ZAŁETOM SZCZEGÓLNIE

POPULARNE W KRAJU

TRIGOLETTE

(RIBOMATIC). Całkowicie zautomatyzowana. Ściągacz wykonujący automatycznie, 360 igieł w dwóch STALOWYCH łożyskach. Jedyny prawdziwie przemysłowy aparat nadający się do wszelkich odmian ściągacza, do wykonywania wielkiej rozmaitości wzorów jak również do fasonowania i okręznego trykotowania bez szwu.

Obszerna polska instrukcja. Cena £ 46 (albo \$ 138)

AUTO-KNITTER

181 igieł w jednym rzędzie. Długość 90 cm. Łożyisko całkowicie stalowe. Dwustronna kontrola napięcia włóczki umożliwia wielką dokładność i rekordową szybkość, dochodzącą do 10.000 oczek na minutę. Maszyna najczęściej spotykana w Polsce. Niewspółmiernie niska cena w stosunku do wartości.

Obszerna polska instrukcja.

Cena z licznikiem £ 24 (albo \$ 72)

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSŁKOWY

TAZAB & CO LIMITED

Centrala:

TAZAB HOUSE
22, ROLAND GRDN,
LONDON, S.W. 7.
Tel. FRE 3175/6.

Oddział w Nowym Jorku:

36, 3rd AVENUE,
NEW YORK 3, N. Y., USA.
Tel. ALgonquin 4-4160/1.

istniały tylko na Wołyniu. Do Sowietów, w pierwszym okresie wojny, Polska Podziemna — zdaniem Kamenetskiego — ustosunkowała się jak do swoich sprzymierzeńców, chociażby tylko czasowych. Wiadomo, jak ta sprawa wyglądała w rzeczywistości.

Kamenetsky pisze swą książkę dla Zachodu, gdzie przecież do dziś dąta ogólnie, gdzie leży Lwów, ani że Stanisławów jest starym polskim miastem. Pod jego piórem Ukraina jest wielkim jednolitym narodem zamieszkującym przestrzeń 200 tysięcy mil kwadratowych, liczącym 40 milionów, z których co prawda Hitler wymordował 10 milionów. Pisze też Kamenetsky o inteligencji i wybitnych przedstawicielach swego narodu. Będąc sam Ukraińcem, chce wyłożyć sprawy swojego narodu Zachodowi w sposób najbardziej przekonujący. Dziwić się temu nie można.

Polski czytelnik książki Kamenetskiego powinien przeczytać. Czasem lepiej jest znać niemiłą prawdę, jak np. to co o nas sądził nasz dawny „mniejszości”, które przez lata całe — mimo sporadycznych trudności — uważały za współobywateli.

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. Sowiecka deklaracja z dnia 31 marca w sprawie wstrzymania działań dosiadczeń atomowych i wodorowych pod warunkiem, że mocarstwa anglosaskie także je zawieszają, była poprzedzona długą serią wybuchów doświadczeń, obejmujących także kilka wybuchów wodorowych i jeden podziemny. Wybuchy te zwiększyły radioaktywność powietrza do niepokojących rozmiarów — zwłaszcza nad obszarami ZSRR i Japonii.

Choć „Sputnik II” przestał krążyć już 14 kwietnia — i tym samym dookoła ziemi krąży już tylko trzy amerykańskie sztuczne księżycy — zapowiedziane 13 kwietnia bliskie wystąpienie „Sputnika III” dotychczas nie nastąpiło. Być może nastąpi ono w dniu 1. maja. Wystrzelono natomiast 21. lutego jednostopniową rakietę, wazując półtorej tony, która mimo osiągnięcia wysokości 293 mil, rzekomo wyładowała bardzo blisko wyznaczonego celu, oraz kilka dodatkowych rakiet meteorologicznych. W sumie wystrzelono ich podobno dziesięć w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Na temat stanu sowieckich rakiet M-103 i T-3 o zasięgu 1.000 do 1.500 mil opinia kompetentnych kół amerykańskich nie jest jednolita. Zdaniem niektórych ocen, Sowiety posiadają ich już około 500, zdaniem innych — dopiero je wypróbują. Jeżeli idzie o rakiety międzykontynentalne, to rzekomo odbyły się tylko trzy ich udane wystąpienia, w tym dwa przy wypuszczeniu „Sputników”. Za to Sowiety posiadają podobno już znaczne zapasy rakiet o zasięgu kilkuset mil, w tym także rakiety okrętowe typu amerykańskiego „Regulus”, oraz wypróbowują naprowadzaną rakietę przeciwo-

nieczą o zasięgu, dochodzącym rzekomo do 100 mil.

Niezależnie od dużego nacisku na rozwój bion rakietowej, Sowiety modernizują swoje lotnictwo pilotowane, choć Chruszczow przed pół rokiem nazwał je „przeżytkiem”. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pod koniec ub. roku lotnictwo intercepcyjne było już przeważnie wyposażone w myśliwce „MiG-19” i „MiG-21”, nazywane przez dowódców atlantyckie „Faceplate”, oraz w bardzo szybkie samoloty „Fishpot”, o skrzydłach w kształcie delfiny, i w myśliwce każdej pogody „Jak-25”, nazywane „Flashlight”. Szybkość typów „Fishpot” sięga rzekomo 2 Mach, t.j. 1.400 do 1.500 mil na godzinę. Również ekwipunek załóg samolotów ponaddwukrotnie uległ znacznej poprawie i podobno już dorównuje amerykańskiemu. Nie zaniedbuje się także modernizacji pilotowanego lotnictwa bombowego. Wobec różnych mankamentów ciężkiego bombowca „Bizon” przygotowuje się nowy typ odrzutowy o większym zasięgu i pułapie. Również lekkie bombowce „Blowlamp” mają być z czasem zastąpione bardzo szybkimi „Backfin”, których szybkość podobno sięga 1,5 Mach. Typ ten znajduje się już w próbach. Wobec niedostatecznego zasięgu szybkich bombowców ciężkich położono duży nacisk na przygotowanie pobierania paliwa w powietrzu. Po wypróbowaniu obu metod amerykańskich „flying boom” i „probe and drogue” wprowadzono te ostatnią z tym, że, zamiast budować specjalne cysterny powietrzne, wymyślono i wprowadzono specjalne zbiorniki, umożliwiające używanie starych bombowców w roli cystern. O znacznych postępach w dziedzinie samolotów komunikacyjnych i transportowych pisał już przed kilku miesiącami.

Tempo rozbudowy floty okrętów podwodnych zostało, jak się zdaje, znacznie zwolnione. Bądź dlatego, że uznano ich liczebny stan za wystarczający, bądź dlatego, że skoncentrowano się na budowie okrętów o większym zasięgu i zaopatrzeniu lub wyposażonych w daleko sięgające rakiety typu amerykańskiego „Regulus”. Podobno flota sowiecka ma już 4 okręty podwodne wyposażone w te rakiety. Aktywność sowieckich okrętów podwodnych wzrosła niebawem i to zarówno na Atlantyku, jak na Pacyfiku. Jedynie w pobliżu wschodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych zidentyfikowano w ubiegłym roku 184 sowieckie okręty podwodne. Kręciły się one głównie w pobliżu Florydy, dochodząc nieraz na załdwie 7 mil od brzegu i obserwowano amerykańskie eksperymenty rakietowe. Mimo rzekomo obniżonej redukcji, zapowiedzianej w ciągu ostatnich dwu lat, miarodajne kół zachodnie oceniają stan liczebny sowieckich sił zbrojnych na 4 do 4,5 milionów ludzi, a ilość pokojowych dywizji na około 170, w tym 40 artyleryjskich. Lotnictwo ma około 400 pułków i 19.000 do 20.000 samolotów I. linii.

Obszar ZSRR podzielony jest obecnie na 20 okręgów wojskowych. Wśród dowódców tych okręgów znajdują się znani z wojny dowódców, jak marszałek Timoszenko (okręg białoruski), marszałek Czujkow (kijowski), marszałek Moskalenko (moskiewski), marszałek Jeremienko (północno-kaukaski), gen. Kryłow (uralski), i gen. Gorbатов (baltycki). Następny marszałek Roskossowski (okręg transkaukaski) i gen. Zacharowa (okręg leningradzki) nie są jeszcze znani.

W Estonii znaleziono złoża torum i przystąpiono do pospiesznej ich eksploatacji. Kaukaz, Ukraina i Turkiestan były ostatnio, przez dwa tygodnie, niedostępne dla cudzoziemców, których wydłono nawet, jeżeli już na tych terenach przebywali. Przyczyna tego zarządzenia nie została dotychczas wyjaśniona.

Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Sport rozmienny na złotówki

Na łamach warszawskiego „Expressu Wieczornego” ukazał się felieton sportowy Janusza Lichockiego p.t.: „Sport rozmienny na złotówki”. Ponieważ zgadzamy się z autorem, dlatego felieton zamieszczamy poniżej w pełnym brzmieniu:

„Wydanie tzw. „Karty praw i obowiązków piłkarzy”, — inaczej — cennika” dla zawodników: ile należy się za zwycięskie mecze, ile za remisy, czy też ile klub może wyasygnować na dożywianie — jest jak najbardziej słusznym i uczciwym postawieniem sprawy, która dotychczas była przedmiotem wielu nieporozumień i zażądań. W związku z tym jednak stałe otrzymujemy jedno i to samo pytanie: dlaczego tylko piłkarze?

Pod adresem klubów i nie tylko klubów z wielkimi pretensjami występują niektórzy przedstawiciele innych dyscyplin sportu. Oto np. bokser za walkę wystawia (przypuśmy) swemu przeciwnikowi rachunek: 7 sierpowych najlepszej marki a 40 zł. 15 lewych prostych a 20 zł. 6 uników a 17,50 zł. „hak”, „dyszel”, 17 kontr — według ulgowego ryczałtu — 350,46 zł. Razem — 1085 zł 96 gr.

Tenisista też nie patyczkuje się. Domaga się wypłaty a conto przyszłych sukcesów — 3.500 zł miesięcznie i zapewne 8-cylindrowego samochodu marki „Cadillac” (bo musi mieć lepszy od Skoneckiego). Kolarz na razie nie mówi — śledzi tylko piśnie, jakie, gdzie i za które miejsca będą przypadać najatrakcyjniejsze nagrody w WP. Ruszają się ping-pongiści, rugbysci, palanciści. Jeśli szachy to sport, a domaga się trenujący właśnie... (6-godzinne siedze-

W Łodzi odbył się Walny Zjazd dziennikarzy sportowych. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu rozwinęła się obszerna dyskusja, a następnie dokonano wyboru nowych władz, do których weszli: prezes red. Zmarlicki oraz red. red. Cergowski, Dąbrowski, Kaczmarek, Kurecki, Pyszkowski, Rother, Rozmysłowicz, Rybiński, Weiss, Zróbk, a do komisji rewizyjnej — red. red.: Bagier, Reksa i Rzeszut.

Najstarszy klub sportowy w Polsce Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie — obchodzi w tym roku jubileusz 80-lecia swego założenia. W r. 1950 wobec reorganizacji sportu w Polsce WTW jako samodzielny klub przestał istnieć. Dopiero w marcu 1957 r. WTW zostało reaktywowane. Klub zgłosił swój akces do Federacji „Budowlanych”. Niestety WTW nie odzyskało swej przystani nad Wisłą, którą zajmuje nadal RKS Skra.

WTW zwracało się do najwyższych czynników w tej sprawie. Oto miarodajne wypowiedzi: Wł. Rezek przewodniczący GKKF i przewodniczący Komitetu Jubileuszu: „WTW powinno istnieć i działać, ma długie tradycje i wartościowy społeczny aktyw sportowy, czego nie wolno zamarować”. Wiceminister Budownictwa, Kopec, który jest zarazem wiceprzewodniczącym Federacji Budowlanych: „WTW ma prawo do swoich obiektów”. Przewodniczący StKKF, K. Grenich: „Stwierdzam wyraźną złą wolę Federacji Budowlanych w załatwieniu sporu z WTW. Obiecuje w dalszym ciągu poparcie starań WTW o odzyskanie własności”. Węgliński członek komisji sportu i turystyki w KW PZPR: „Stanowisko WTW jest słuszne. Zobowiązuje się wywrzeć wpływ na RKS Skra, aby pozytywnie dla WTW załatwić sprawę”.

Powyzszą notatkę „Expressu Wieczornego” można zakończyć żalonym stwierdzeniem: wszyscy gadają i gadają, nikt jednak nie chce konkretnie pomóc.

Słynny narciarz polski, Stanisław Marusarz, zapytany w Zakopanem przez pewnego dziennikarza: „Co słychać?” — odpowiedział:

— Mam kłopoty osobiste. Od dłuższego czasu staram się bezskutecznie, aby powrócono mi kierownictwo jakiegoś szroniska w Tatrach. Czas płynie, a sprawa jest wciąż w załatwieniu. Chciałbym ustabilizować swoje życie, przecież tyle lat służyłem sportowi polskiemu a to, o co proszę, chyba nie jest tak trudne do urzeczywistnienia?

Za dawnych, dobrych czasów... Katowicki „Dziennik Zachodni” w artykule p.t.: „Polska zdobywa puchar wystaw światowej” przypomina święta wielkanocne 1938 r. Reprezentacja ligi polskiej zaproszona została jako jeden z 4 zespołów rozgrywających światowy turniej o puchar Wystaw Światowej w Paryżu. Francuzi wystawili 2 jedenastki (Francja półn. i reprezentacja Paryża), nadto grał mistrz Włoch FC Bologna. Polacy wygrali z półn. Francją 2:1 i zakwalifikowali się do finału, gdzie pokonali FC Bologna 5:0. Wspomnienia o tym turnieju napisał b. reprezentant Polski, Leon Piątek. W drużynie polskiej grali sławni wówczas piłkarze: Szczepaniak, Wilimowski, Góra, Piontek, Wodarz, Habowski, Gałicki, Kotlarczyk, Madejski i Nowakowski. Pytanie: czy Polacy wystąpią na tegorocznej Wystawie Światowej w Brukseli?

nie na krześle) „mistrz” tej dyscypliny, że on też chce coś z tego mieć!...Może tak jest, może tak dosłownie się nie dzieje. Ale....

W świecie sportowym zawrzało. Dla niektórych asów (nie dla wszystkich!) nie wiele już nęstiły znaczy emocja walki, umiłowanie swojej dyscypliny sportowej, pasja sportowa! Oni chcą mieć swój „cennik”... jak piłkarze.

To nieporozumienie — szanowni panowie super-sportowcy. Jeśli się nie opanuje z nie jednym „mistrzem”, lub „podmistrzem” będziemy się musieli pożegnać na zawsze. Sport nie jest posadą.

Mianem sportowca-amatora określamy tego, kto sport uprawia dla własnej przyjemności, bez innych, szalejących pobudek. Wobec ogólnie trudnych warunków materialnych toleruje się, ale tylko toleruje tzw. dożywianie.

Piłkarze traktowani są wyjątkowo, gdyż muszą stosunkowo najwięcej poświęcać czasu na trening. W tej chwili przysługują im jeszcze prawa amatorów, ponieważ podstawowe środki utrzymania czerpią z wykonywania swego zawodu, a nie z gry w piłkę nożną.

Zresztą nie boimy się wcale słowa „zawodowość”. Z chwilą gdy czołowe nasze drużyny osiągną przyzwoity poziom gry w skali światowej, kiedy młode w tej chwili kluby staną się zamożniejsze, można będzie zapewne pomyśleć o zawodowstwie.

Ale odnosi się to tylko do piłki nożnej, ponieważ ona jedynie może u nas zapewnić dochód. Na kluby zawodowe nikt przecież nie będzie łożył dotacji”.

W Gliwicach odbyło się zebranie nowowybranego na Walnym Zgromadzeniu Zarządu Polskiego Związku Tenisowego. Podział funkcji dokonany został następująco: Wiceprezesem sportowym został inż. Zb. Ochoński (Śląsk), wiceprezesem organizacyjno-administracyjnym inż. J. Olszowski (W-wa), sekretarzem — mec. A. Piechocki (W-wa) skarbnikiem — E. Stalobelski (W-wa). Prezesem PZT jest wybrany przez Plenum A. Majewski.

Na zebraniu rozszerzono także składy komisji sportowej i szkoleniowej o pięciu trenerów. W skład komisji szkoleniowej, której przewodniczą L. Popławski, weszli dodatkowo trenerzy: M. Rudowski, K. Tłoczyński i J. Korneluk; w skład komisji sportowej, której przewodniczy O. Chaliler — trenerzy J. Hebda i Zb. Beldowski.

Na zebraniu omówiono szczegółowo przygotowanie młodzieżowej reprezentacji na Puchar Galea. Trzonem jej będą A. Zenneg i P. Jamroz, rezerwowym uzupełnieniem W. Nowicki i A. Farznel.

XV wyścig kolarski „Tour de Pologne” odbędzie się w tym roku na trasie długości ponad 2 tys. km z: Gdańska przez Koszalin, Szczecin, Piłę, Poznań, Zieloną Górę, Jelenią Górę, Opole, Bielsko, Tarnów, Lublin, Białystok do Warszawy.

W Australii na zawodach pływackich wstanie Nowej Południowej Walii poprawiono 4 rekordy świata: 15-letni J. Konrads uzyskał na 440 y i 400 m 4:25,9 min., a 19-letni J. Monckton na 220 y i 200 m 2:18,8 min. W sumie zdobył Konrads 6 nowe rekordy świata, bo nieco wcześniej uzyskał m. in. 9:17,7 min. na 880 y i 800 m w stylu dowolnym. Jego siostra J. Konrads (oboje pochodzą z Lotwy) uzyskała rekord światowy na 440 y w stylu dowolnym 4:59,9 min. będąc pierwszą kobietą na świecie, która zeszła poniżej 5 minut.

Piłka nożna. Amatorzy Anglia — Francja 1:1 w Leeds. Juniorzy: Walia — Szkocja 4:3. Argentyna — Paragwaj 2:0 w Buenos Aires. Mistrzostwo I ligi angielskiej zdobył Wolverhampton 64 p. przed Preston North End 59 p. Z I ligi spadają do II: Sunderland, który należał do I ligi bez przerwy od 1890 r. oraz Sheffield Wednesday. Do I ligi awansują West Ham United i Blackburn Rovers.

Z 10-LECIA UNITASU MANCHESTER

Z okazji 10-lecia Komb. Klubu Unitas w Manchesterze odbył się błyskawiczny czwórmech piłkarski. Wyniki spotkań wstępnych: Unitas I — Stockton Athletic 9:1. Unitas II — Sokół Nottingham 2:3. W spotkaniu o pierwsze i drugie m. rozegranym ub. soboty: Unitas I — Sokół Nottingham 5:0, w spotkaniu o 3-cie i 4-te m. Unitas II — Stockton Athletic 2:0. W ramach doskonale zorganizowanych uroczystości odprawione zostało ub. niedzieli nabożeństwo przez ks. kan. Basa, po południu odbył się Bieg Narodowy na trasie 2 km wygrany przez Starczewskiego, a następnie uroczysty obchód w czasie którego J. Chmiel, piastujący od 10 lat funkcję prezesa klubu, otrzymał od swoich kolegów klubowych i przyjaciół piękne upominki. Na tej samej uroczystości wręczono gen. K. Głabiszowi dyplom członka honorowego KKS Unitas. Pełne sprawozdanie z 10-lecia podamy w następnym numerze.

(p. h.)

Imperium Stalina i „blok“ Chruszczowa

(Dokończenie ze str. 1)

stronie Adenauera, a nie po stronie opozycji. Wysłannik Chruszczowa jednak zaproponował zawarcie między Niemcami i Rosją paktu, że jeżeli Niemcy wyrzekną się posiadania broni atomowej, to Rosja w wypadku wojny nie użyje broni atomowej na terytorium Niemiec. Ta propozycja zmierza do poparcia organizowanego w Niemczech Zachodnich masowego protestu przeciw „atomowej śmierci“, co uderza silnie w politykę Adenauera.

NA odcinku rokowań z Zachodem o „spotkanie na szczycie“ Chruszczow też postanowił przeprowadzić, że istnieje blok państw socjalistycznych, a nie po prostu imperium sowieckie. Moskwa proponowała mocarstwom zachodnim, że zgodzi się na łączne rozmowy z ich ambasadorami, pod warunkiem, że w rozmowach tych wezmą także udział ambasadorowie Polski i Czechosłowacji. Moskwa nie chce dłużej rokować samotnie z trzema mocarstwami Zachodu i żąda równy liczby przedstawicieli obu bloków wojskowych. Zrywa zdecydowanie przy tej okazji z fikcją istnienia czwórprzymierza mocarstw, które wygrały wojnę z Niemcami.

W. Brytania jest skłonna przyjąć propozycję sowiecką. W Ameryce natomiast podniosły się głosy sprzeciwu, bo dopuszczenie Polski i Czechosłowacji będzie milczącym zarejestrowaniem *status quo* w Europie środkowo-wschodniej, a nieuznanie tego *status quo* jest dotąd jednym z dogmatów polityki amerykańskiej. Chruszczow w danym wypadku wygrywa. Gomułka jako atut polityczny w swoim ręku. Czechosłowacja bowiem jest najwierniejszym satelitą Rosji i monachijski uraz do Zachodu jest tam silny. Polska jednak od czasu przewrotu październikowego zyskała w oczach Zachodu odrębną indywidualność polityczną, a Gomułka jest traktowany przez prasę zachodnią prawie z szacunkiem. To może być w obecnej sytuacji międzynarodowej dogodnie dla Chruszczowa i dlatego zapewne gesty, jak pozostanie polskiego ambasadora na jugosłowiańskim kongresie partyjnym. Gomułka osobiście zyskałby na zobaczeniu Zachodu, którego nie zna. Ale należy się obawiać, że wszystkie realne korzyści polityczne zagarnęłaby Rosja.

W toczącej się dalej grze dyplomatycznej na temat spotkania na szczycie Chruszczow wystosował jeszcze jeden list do Eisenhowera. Władze amerykańskie są zdania, że list ten równa się odrzuceniu niedawnej propozycji Eisenhowera, zwołania konferencji ekspertów, celem zbadania możliwości kontroli rozbrojenia. Ponadto, po wycofaniu przez Rosję jej wniosku, oskarżającego Stany Zjednoczone o zagrożenie pokoju lotami bombowców, wyposażonych w bomby atomowe, nad strefą arktyczną, rząd amerykański postanowił wnieść do Rady Bezpieczeństwa swój dawny projekt o zorganizowaniu tzw. „otwartego nieba“ nad strefą arktyczną, co zabezpieczyłoby obie strony przed atakami zaskakującym od strony bieguna północnego. Rosja już raz odrzuciła ten projekt. Odrzucając go znowu, potwierdza tym samym wyłącznie propagandowy charakter jej niedawnego oskarżenia Ameryki o zagrożenie pokoju.

Ameryka planuje więc posunięcia o charakterze przeciwdziałania propagandowego. Równocześnie rozpowszechnia się w Ameryce przekonanie, że ostatnie wystąpienia sowieckie są powolnym wycofywaniem się z projektu „spotkania na szczycie“. Rosja bowiem, tak samo jak w 1955 roku chce tego spotkania dla stworzenia atmosfery odprężenia bez dokonania żadnych zmian w sytuacji, dających podstawy do realnego odprężenia.

Obserwując politykę Dullesa popieraną przez Trumana i Achesona, Kreml mógł dojść do wniosku, że Ameryka nie zgodzi się na konferencję na szczycie, jeżeli Rosja nie będzie gotowa poczynić konkretnych ustępstw politycznych. Ustępstwa te równałyby się odwróceniu Rosji z niektórych zajmowanych przez nią pozycji. Chruszczow zaś z pewnością nie po to został premierem, by robić ustępstwa.

Churchill powiedział pewnego razu, że nie ma zamiaru przewodniczyć likwidacji imperium brytyjskiego. I nie przewodniczył. Ale wycofanie się W. Brytanii z Indii, Burmy i Ceylonu mimo to stało się faktem, od którego nie ma odwrotu. Przykład Jugosławii świadczy, że także imperium sowieckie gdy raz się z jakiejś pozycji wycofa, to też nie może na nią powrócić. Rosja więc kurczowo trzyma się pozycji zajętych w wyniku wojny. Ale Dulles może mieć rację, gdy mówi, że się na nich na dłuższą metę nie utrzyma.

S. K.

Ś.P. PEŁ DYPL. STANISŁAW LITYŃSKI

Dnia 18 kwietnia zmarł nagle w Londynie jeden z najwybitniejszych polskich oficerów Sztabu Głównego a zarazem historyków wojskowości, płk dypl. Stanisław Lityński. Jego pamięci poświęcimy osobny artykuł w jednym z najbliższych numerów „Orla Białego“.

Na miejsce wiecznego spoczynku po mszy żałobnej w Brompton Oratoryj odprawiali zmarłego generałowie Wł. Anders, S. Kopanski, M. Kukiel, Br. Duch, K. Rudnicki, K. Wiśniewski, J. Regulski, S. Sosabowski, J. Masny, grono kolegów i przyjaciół.

Nad mogiłą przemówił generał dyw. Stanisław Kopanski:

Odszedł od nas płk. dypl. Stanisław Lityński.

Zegnamy wybitnego żołnierza, dobrego Polaka, szlachetnego i prawego człowieka.

Jeszcze przed rozpoczęciem pierwszej wojny światowej, jako młody chłopak brał on udział w Drużynach Strzeleckich w przygotowywaniu do walki zbrojnej o niepodległość. Wtedy już wysuwał się na stanowisko przywódcze wśród kolegów.

Doświadczenie z tamtej wojny zastoso-
wał z największą ofiarnością w kampanii 1919-20 roku, dowodząc batalionem 2-go pułku Strzelców. Podhalańskich i zdobywając order Virtuti Militari.

Poświęciwszy się służbie orężnej w niepodległej Rzeczypospolitej, wcześniej, bo już w 1926 roku, ukończył Wyższą Szkołę Wojskową, wyróżniając się swymi zdolnościami i pracowitością.

Niebawem został powołany na stanowisko wykładowcy tejże szkoły i stał się czołową postacią wśród grona profesorów i oficerów. Po doświadczeniu 85 pułkiem Strzelców Wileńskich wrócił po raz trzeci do Wyższej Szkoły Wojskowej. Współpracując, jako kierownik II-go rocznika szkoły, przez szereg lat najbardziej bezpośrednio z generałem Kutrzebą, wieloletnim komendantem tej najwyższej uczelni wojskowej polskiej, dał wojsku naszemu szereg wykształconych oficerów, których stosunek do ich Profesora, był zawsze nacechowany zaufaniem, szacunkiem i nawet podziwem.

Miałem zaszczyt, przed samą wojną, być na kursie doskonalącym dla oficerów dyplomowanych, którego kierownikiem był pułkownik Lityński. Jego umiędnośność analizy operacyjnej, ścisłość umysłu, a ponadto takty i powaga imponowały nam. Jego roświełom. Skromność Jego szła w parze ze zdecydowaną niechęcią robienia czegokolwiek na pokaz.

W wojnie 1939 roku był szefem sztabu armii „Poznań“, generała Kutrzeby, dowódcy w bitwie nad Bzurą — największej w kampanii wrześniowej.

Po przyjeździe z obozu jeńców w Niemczech do Włoch został zastępcą dowódcy 5-ej Kresowej Dywizji Piechoty. W Anglii został powołany na przewod-

LISTY DO REDAKCJI

NA CMENTARZU MONTE CASSINO

Szanowny Panie Redaktorze,
Korzystając z przebiegowego pobytu we Włoszech złożyłem hołd poległym Składając w bitwie o Monte Cassino, składając na cmentarzu wieniec z barwami narodowymi w imieniu Oddziału SPK Szwajcaria w niedzielę, 13 kwietnia br.

Pragnę zawiadomić, że stan cmentarza jest nadal dobry z tym, że odczytanie napisu: „Przechodni, powiedź Polsce, żeśmy poległ wierni Jej służbie“, jak i nazwisk na niektórych grobach, staje się u trudnione z powodu zatarcia liter. Stan ten możnaby naprawić przez oczyszczenie płyt z napisami.

Z wyrazami prawdziwego szacunku
Stan. J. Karolus
Neapol, 14.4.58.

PODZIĘKOWANIE AKOWCÓW

Inwalidzi i chorzy byli żołnierze Armii Krajowej wrzesień w Samodzielnym Oddziale Kola A.K. w Niemczech zach. składają serdeczne podziękowanie Zarządowi Kola Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Hamtramck (U.S.A.) za przysłane każdemu z nich na święta Wielkiej Nocy po 10 dolarów.

Zarząd Sam. Oddz. Kola A.K. w Niemczech zach.

KRONIKA TYGODNIA

23 kwietnia

Chruszczow w piśmie do prez. Eisenhowera stwierdził, że amerykańskie bombowce, zaopatrzone w broń atomową, latające w stronę granicy sowieckiej są poważną groźbą dla pokoju świata.

Prezydent Francji Coty, powierzył b. premierowi Pleven misję utworzenia nowego rządu.

W. Brytania i Stany Zjedn. odrzuciły propozycję sowiecką wszczęcia rozmów na szczeblu ministerialnym, w sprawie handlu między Wschodem a Zachodem.

Sekretarz jugosłowiańskiej partii komunistycznej, Rankovic, oświadczył na kongresie partyjnym w Lublanie, że Jugosławia nie ugnie kolan przed Rosją Sowiecką, tak samo jak nie ugięła ich w 1948 roku.

W Nowym Jorku ukazała się nowa książka Dżilasa pt. „Kraj bez sprawiedliwości“. Dżilasa, ongiś bliski przyjaciel Tity, skazany został przez komunistyczny sąd w Jugosławii na 7 lat więzienia. Jeszcze dnia poprzedniego nazwał go marsz. Tito na kongresie partii komunistycznej „renegatem, zdrajcą i Judaszem“.

24 kwietnia

Gubernator Malty, Sir Robert Laycock, przyjął dymisję premiera Mintoffa oraz jego gabinetu i przejął w swoje ręce władzę cywilną na wyspie.

Ambasadorzy W. Brytanii, Stanów Zjedn. i Francji wręczyli rządowi sowieckiemu wspólne noty wzywające ministra spraw zagr. Gromykę, by przyjął ambasadorów tych państw razem a nie osobno, dla omówienia porządku obrad na konferencji „na szczycie“.

W czasie miesięcznych walk na Kubie, wojska rządowe zabiły około 370 powstańców.

Za uprzążenie szpiegostwa władze włoskie aresztowały w Rzymie pomocnika attaché wojskowego ambasady sowieckiej, Aleksandra Solowowa.

Na kongresie jugosłowiańskiej partii komunistycznej oświadczył wiceprezydent Kardejl, że Jugosławia „sprzeciwia się wszelkim próbom mieszania się do jej spraw wewnętrznych i narzucania obcych koncepcji“.

Minister obrony w Niemczech zach. Strauss zaprzeczył, jakoby rząd w Bonn próbował nawiązać z Francją rozmowy w sprawie współudziału w produkcji bomby wodorowej.

25 kwietnia

Międzynarodowa konferencja prawa morskiego w Genewie, zakończyła się niepowodzeniem. Mimo licznych propozycji nie zdołano uzgodnić szerokości pasa wód terytorialnych. Żadne z propozycji nie uzyskała wymaganej 2/3 większości głosów.

Do Niemiec Zachodnich przybył wicepremier rządu sowieckiego Mikojań, dla podpisania nowego układu handlowego.

26 kwietnia

Sowiecki minister spraw zagr. Gromyko wręczył ambasadorowi amerykańskiemu, brytyjskiemu i francuskiemu noty, w których Rosja Sowiecka proponowała, by w rozmowach wstępnych do konferencji „na szczycie“ wzięła także udział Polska i Czechosłowacja.

Wbrew sugestiom Zachodu Gromyko przyjął oddzielnie ambasadorów 3 mocarstw, którzy wręczyli mu memorandum swych rządów w sprawie konferencji „na szczycie“.

Organizacja podziemna EOKA na Cyprze zapowiedziała, że jeśli Anglii w ciągu 2 dni nie cofną represji w stosunku do więźniów politycznych EOKA rozpocznie na nową swą akcję.

Zamykając kongres partii komunistycznej marsz. Tito ostrzegł Rosję Sowiecką, iż jakakolwiek nadzieja, by Jugosławia zmieniła swą politykę, jest marnowaniem czasu.

W Algierze 15 tys. komendantów, studentów i działaczy francuskich wzięło udział w wielkiej defiladzie, która miała być ostrzeżeniem pod adresem partii politycznych w Paryżu, by nie rezygnowały z walki przeciwko powstańcom algerijskim.

27 kwietnia

Mały oddział wojsk brytyjskich otoczony został w pewnym forcie w Protektoracie Adenu przez powstańców arabskich. Powstańcy zaopatrzeni są w broń sowiecką i znajdują się pod wpływem agitatorów Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

Na Malcie doszło do rozruchów w czasie meczu piłkarskiego. Rozruchy miały podłoże polityczne. Policja została obciążona kamieniami.

Stany Zjednoczone zwróciły się do Rady Bezpieczeństwa o opracowanie systemu międzynarodowej kontroli lotów arcytycznych.

Premier nowego rządu fińskiego, Reino Kuuskoski, oświadczył, że rząd jego prowadzić będzie politykę zagraniczną opartą na zasadach neutralności.

28 kwietnia

Sir Robert Laycock, brytyjski gubernator Malty, zakazał odbywania zebrania publicznych w miastach wyspy, na okres od 2 tygodni do 3 miesięcy.

W. Brytania dokonała na środkowym Pacyfiku doświadczenia z bombą atomową.

Minister obrony w Niemczech zach. Strauss oświadczył, iż według jego wiadomości w b. Prusach Wschodnich, a niektórych przesyła Rosję Sowiecką, znajdują się bazy sowieckie dla pocisków dalekonośnych. Podobne bazy znajdują się, jak ogłosił niedawno norweski minister spraw zagranicznych, Lange, w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Krupp, właściciel wielkich stalowni w Niemczech zach. w ostrym przemówieniu sprzeciwił się zarządzeniu sojuszników o dekoncentracji ciężkiego przemysłu niemieckiego. Zarządzenie takie jest, jego zdaniem, sprzeczne z podstawowymi prawami Niemieckiej Republiki Federalnej.

29 kwietnia

Delegat sowiecki w ONZ odrzucił propozycję amerykańską stworzenia międzynarodowej strefy kontroli atomowej nad terenami arcytycznymi. Powtórzył jednocześnie żądanie zaprzestania lotów z bombami wodorowymi w kierunku granic sowieckich.

Nasser przybył do Moskwy, gdzie zgłoszono mu wyjątkowo uroczyste przyjęcie.

Premier brytyjski oświadczył w Izbie Gmin, że nowy wybuch doświadczenia bomby wodorowej na Oceanie Spokojnym, jest pierwszym z projektowanej serii. Odpowiadał też ponownie na zarzuty opozycji w tej sprawie.

Liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się o 60 tys.

Egipt zobowiązał się do wypłaty odszkodowania akcjonariuszom Kanahu Sueskiego.

Nehru zapowiedział, że potrzebować będzie dłuższego wypożyczynki i czasowego zwolnienia z funkcji premiera „dla rozmyślenia nad czekającymi go zadaniami“.

Odezwa Polskiej Macierzy Szkolnej

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA —
MAJ MIESIĄCEM OŚWIATY
POLSKIEJ —

oby te hasła nie stawały się pustymi dźwiękami, oby poruszyły serca i umysły Polaków, gdziekolwiek po świecie losy ich rozrzucały.

Stanowimy wszyscy, na emigracji, poważną część *Narodu*.

Mamy głębokie poczucie związków z *Narodem* oraz silną wolę pozostania w zasięgu *polskiej kultury*.

Wychowanie *ojczyste* młodego pokolenia emigracyjnego jest naczelnym zadaniem, od którego wykonania zależy będzie utrzymanie świadomości narodowej *emigracji* i udziału jej w *dobrach polskiej kultury*.

Pielęgnowanie tradycji polskiego domu rodzinnego, wszczepianie zasad religijnych, przestrzeganie zwyczajów i obyczajów narodowych, nauczanie o Polsce po polsku jest warunkiem polskości naszych dzieci i warunkiem przynależności skupień emigracyjnych do *wielkiej polskiej rodziny narodowej*.

Kraj oczekuje naszej pomocy. *Pomoc* ta przede wszystkim polegać winna na przygotowaniu dla celów narodowych nowych, zdrowych sił rosnącego na obczyźnie, ale prawdziwie polskiego młodego pokolenia emigracyjnego.

Polska Macierz Szkolna — organizacja walki o polskość młodego pokolenia na emigracji — gorąco apeluje do wszystkich organizacji i do wszystkich Polaków w wolnym świecie:

Organizujemy *Obchód Święta Narodu*

dość 3 Maja, święta oświaty polskiej —

Organizujemy w maju *Miesiąc Oświaty Polskiej* na obczyźnie.

Niechaj Święto Narodowe 3 Maja i Miesiąc Oświaty Polskiej będzie wyrazem zgodnego współdziałania *wszystkich Polaków*, we wszystkich krajach polskiego osiedlenia —

Niech będzie wyrazem ich troski o polskość młodego pokolenia —

Niech da sposobność do wydatnego, czynnego poparcia dla akcji oświatowo-szkolnej na emigracji —

Dar Narodowy 3 Maja — powszechna narodowa danina, składana przez wszystkich Polaków na rzecz oświaty polskiej na obczyźnie.

Dar Narodowy 3 Maja — daje konieczną broń do dalszej walki o polskość polskich dzieci na obczyźnie.

Polska Macierz Szkolna nie ma majątku. Rozwój jej działalności oświatowo-szkolnej i wydawniczej zależy od wyniku zbiórki na *Dar Narodowy*, od ofiarności społeczeństwa polskiego na emigracji.

Potrzeba znacznych środków pieniężnych.

Oby nikt się nie uchylił od hojnej ofiary, oby wszędzie zorganizowano zbiórkę na *Dar Narodowy 3 Maja*!

Niech się święci 3 Maj!

POLSKA MACIERZ SZKOLNA
ZAGRANICĄ

— gen. W. Anders
Przewodniczący Rady Polskiej
Macierzy Szkolnej

— W. Kasiński
Prezes Zarządu Główn. Polskiej
Macierzy Szkolnej

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 60 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 7.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przysyłką pocztową (opłata za przysyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłamy: W W. BRYTANII: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 200, kwartalnie 600, rocznie 2400; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, ar konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARI, fr. szw. mies. 2.00, kwart.

5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: Cena egz. 7.50 peso, pren. kwart. 97.50 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kiełsińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem“, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0, rocznie £3.0.0. — W KANADZIE: Tadeusz Syniowski, 1225 Bernard Ave. W., ap. 15, Montreal, Que., rocznie: \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumerata przysyłamy bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez 14 dni £1.5.0. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2, lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W.3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILlesden 6920. Adres Administracji: „Gryf“-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 1445.